Nr. 83 Lwów — Czwartek dnia 11 kwietnia 1907. Rok XLVII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

(Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 ozdobnami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: We Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) I Kärntnerstr. 18 (Eing. Neuer Markt 8), Rudolf Mosse Seilerstätte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf. Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schalek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII Stiftg. 4; E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; W Budapeszcie: Juliusz Leopold VII. Elisabethring 41; We Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; W Paryżu: C. Adama Ciborowskiego następca: Rackowski 14, Cité de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatna korespondencya 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Język władz autonomicznych.

Cesarz sankcyonował uchwaloną przez sejm ustawę o języku urzędowym władz autonomicznych w Galicyi.

Ustawa ta nie jest żadną zdobyczą dla galicyjskiej autonomii a jedynie utrwala istniejący stan rzeczy. Jest jakby ustawową pieczęcią faktu, że językiem urzędowym naszej najwyższej magistratury autonomicznej jest język polski, językiem zaś innych władz samorządnych jest język polski względnie ruski.

Znaczenia tej ustawowej pieczęci nie lekceważymy jednak wcale. Wnosi ona przedewszystkiem ustalenie w stosunki językowe naszych władz autonomicznych, a we wszystkich stosunkach, do jakiegokolwiek działu życia publicznego lub prywatnego się odnosiły, niema nic bardziej pożądanego, jak ich utrwalenie i stałość, ta bowiem tylko zapewnia normalny bieg w obrębie tych stosunków. Ma dalej ta pieczęć ustawowa to znaczenie, że to, co dotąd, chociaż było naszem słusznem i dobrem prawem, uważanem było zbyt często przez nieżyczliwe, a takich była większość, gabinety wiedeńskie za jakieś ustępstwo, prawie za łaskę dla nas, odtąd stanęło niewzruszenie jako ustawa.

Potrzebną zaś była taka ustawa teraz bardziej, niżeli kiedykolwiek, gdyż niewiadomo, w jakie wiry i odmęty może popaść Austrya, dokonawszy przez przyjęcie zasady powszechnego i równego prawa głosowania swego historycznego skoku w ciemność. Ci, którzy przygotowali Austryi trampolinę do tego skoku i trącili ją w przepaść, głoszą wprawdzie, że skoczyła ona w wiry, jak oni mówią, współzawodów, a jak powiedzieć trzeba, walk społecznych i klasowych, ale już dziś coraz więcej oznak mówi, że trącili ją także w wiry jeszcze większych walk narodowościowych. Sławiona zaś równowaga bloków niemieckiego i słowiańskiego w ogóle nie jest zapewnioną, a już wcale nie jest tak zrównoważoną, aby zabezpieczyła prawa narodowościowe ludów nie-niemieckich i w obec agresywnych zachłanności centralistycznych Niemców obawiać się można rozmaitych na te prawa zakusów. Gdy będziemy mieli do bronienia tylko innych placówek, dobrze jest, że ta jedna placówka znalazła się poza sferą walki.

Dlatego Kołu polskiemu, bo przecież jest to notorycznie wiadomem, że uzyskanie tej ustawy zawdzięcza kraj jedynie usilnym i gorącym zabiegom Koła polskiego, należy się wielka wdzięczność. Że jednak Kołu polskiemu ustawę taką pozyskać się powiodło, zawdzięcza to tylko solidarności polskiej reprezentacyi naszej prowincyi, bo ta solidarność była Koła polskiego siłą, o którą oparte, mogło Koło tak skutecznie najpierw rozszerzać, potem bronić i utrwalać autonomię kraju, że nawet ci, którzy z powodów partyjnych lub zawiści klasowych to Koło zwalczali, przyznają mu, że narodową politykę prowadziło najlepszą i cały rozwój narodowościowy w tej prowincyi jej jedynie kraj nasz zawdzięcza. Jeżeli więc wogóle z zadowoleniem przyjmujemy do wiadomości udzielenie przez cesarza sankcyi krajowej ustawie o języku władz autonomicznych w Galicyi, to z tem większem zadowoleniem przyjmujemy ją właśnie w obecnej chwili przedwyborczej, w której cała akcya wyborcza wobec ataków z jednej strony ruskich, z drugiej wszystkich wywrotowców, radykałów, socyalistów i kokietujących z nimi postępowych demokratów, prowadzoną być powinna przez stronnictwa narodowe pod wielkiem hasłem narodowej solidarności. Niechże więc ten nowy owoc działalności solidarnego Koła polskiego będzie dla tego hasła, jeżeli ono potrzebuje jeszcze dla kogoś uzasadnienia, nowem oparciem.

Stwierdzić jeszcze należy, że sankcyonowana obecnie a przez sejm uchwalona ustawa o języku władz autonomicznych nie była wcale zwróconą przeciw Rusinom, jak to przywódcy i agitatorzy ruscy, szukający ciągle nowych haseł agitacyjnych, w pierwszej chwili a także podczas dyskusyi sejmowej udowadniać próbowali. Jak występywali oni niegdyś przeciw ustawie o włościach rentowych, a potem pierwsi nakłaniali ludność ruską do korzystania z niej, tak i z ustawy o języku władz autonomicznych pierwsi, a nawet nad miarę, skorzystali Rusini. Ustawa ta daje najzupełniejsze i w najszerszych granicach równouprawnienie językowi ruskiemu i jest nowym dowodem, że Polacy, że sejm polski kieruje się zawsze najczystszem poczuciem sprawiedliwości narodowościowej. Byłoby pożądanem, aby kierownicze sfery ruskie, o ile nie są jeszcze zupełnie zaślepione szowinizmem narodowościowym, uznały, choćby w tym jednym wypadku, tę sprawiedliwość polską, która kazała Polakom, gdy swoje prawa utrwalali, utrwalić równocześnie prawa ruskie i nie nadużywały nowej ustawy, jak jej natychmiast, jeszcze przed sankcyą, nadużywać zaczęły.

W ciągu kilku tygodni za pomocą agitacyi i teroru uchwaliło 823 gmin, które dotychczas w języku polskim urzędowały, zmianę języka urzędowego na ruski, wystarczał bowiem do tego zwykły komplet rady gminnej i zwykła większość głosów. Od dziś, gdy sankcya tej ustawy została ogłoszoną, szkodliwa agitacya będzie musiała zmniejszyć się, dopuszczalną jest bowiem wedle § 2. nowej ustawy zmiana obecnie używanego języka urzędowego rady powiatowej lub rady gminnej jedynie na mocy uchwały tych instytucyj powziętej na specyalnie w tym celu zwołanem posiedzeniu a w obecności trzech czwartych członków.

Niemcy i Rusini.

Wiedeński korespondent „Czasu" czyni co do przyszłego ukształtowania się stosunków w parlamencie austryackim następujące uwagi:

Stronnictwa niemieckie — w pierwszym rzędzie stronnictwa wolnomyślne — jeśli oświadczyły się za powszechnem głosowaniem, to uczyniły to jedynie z tchórzowstwa. Powszechne głosowanie godzi wszakże przedewszystkiem w „sferę posiadania" narodu niemieckiego, a z punktu widzenia społecznego, w interesy niemieckiego mieszczaństwa. Trudno będzie przy powszechnem głosowaniu osiągnąć mniejszości niemieckiej parlamentarną większość, bo taki stan rzeczy możliwym — a do pewnego stopnia usprawiedliwionym był jedynie przy reprezentacyi kuryalnej. Pod względem narodowym powszechne głosowanie było więc z góry dla Niemców niekorzystnem, pod względem zaś społecznym wręcz już niebezpiecznem. Niemcy w Austryi posiadają ze wszystkich narodów najsilniej rozwinięty stan średni, w ich przedewszystkiem rękach znajduje się przemysł, handel i kapitał. Nie wdając się w proroctwa co do faktycznych, pierwszych rezultatów powszechnego głosowania, nie ulega jednak wątpliwości, że sam system godzi wprost w serce produkującego mieszczaństwa niemieckiego.

Mimo to Niemcy — wśród widocznych objawów strachu — jednak z tchórzostwa za powszechnem głosowaniem się oświadczyli. Kiedy klamka zapadła i w perspektywie ukazało się widmo tak zwanego „bloku słowiańskiego" w kołach liberalnych niemieckich zaczęto przemyśliwać nad sposobami „pour corriger la fortune", przez eskamotowanie atutow strony przeciwnej. Że taki atut w łączności z Rusinami znaleziono dość stosunkowo późno, bo dopiero po uchwaleniu reformy wyborczej, świadczy — otwarcie mówiąc — bardzo źle o zmyśle politycznym niemieckim — jednak znaleziono go. Podczas rozpraw o reformie wyborczej Niemcy nie zdawali sobie dość jasno sprawy z sytuacyi i prawie, że nie bronili roszczeń ruskich — a szkoda, bo w takim razie reforma wyborcza nigdy nie byłaby doszła do skutku. Właściwie myśl sojuszu niemiecko ruskiego powstała przedewszystkiem u Rusinów, a „N. Fr. Presse" pierwsza ją pojęła i oddała się jej na usługi. Przypuścić można, że ogół Niemców austryackich dlatego tylko o tem nie pomyślał, że nie docenił polityków ruskich, nie pojął do czego zdolną jest ich szeroka natura, nie dopuścił do głowy myśli o takiej politycznej prostytucyi. Tylko „N. Fr. Presse" stojąc na tym samym poziomie politycznej moralności, przygotowaną być mogła na petycye ruskie o zniemczenie szkół ludowych w Galicyi, wprowadzenie niemieckiej administracyi itp. i przyznać trzeba, nie zawiodła się na sojusznikach.

Z chwilą jednak, kiedy stało się jasnem, do czego Rusini użyć się dadzą, nic dziwnego, jeśli i ogół Niemców przejmuje się coraz bardziej myślą korzystania z ich usług. Wpływ polski w Austryi, zbudowany wytrwałą pracą dla dobra nie tylko własnego kraju, ale i państwa, wpływ, pod który podwaliny położyli polscy mężowie stanu — najzdolniejsi jakich Austrya miała — jest z dawien dawna solą w oku zaściankowych polityków niemieckich, których umysł nie sięga poza kocie zapasy z Czechami i Słoweńcami. Przy pomocy Rusinów, sądzą Niemcy, że mogą i własne małe osoby na pierwszy plan wysunąć i dać upust nagromadzonej zawiści i wreszcie pozbyć się widma „słowiańskiego bloku" w izbie poselskiej.

Rusini tem łatwiej i tem skwapliwiej korzystają z nadarzającej się sposobności, ile że względy etyki politycznej nie bardzo ich krępują, a sumienie narodu ruskiego nie oburza się na lokajskie umizgi do Niemców. W naszych więc oczach dokonywa się w prasie niemieckiej zwrot, który z prasy niechybnie wnet przeniesie się do parlamentu, gdzie reprezentanci włościan ruskich, którzy — według „N. fr. Presse" — „przez szkoły niemieckie zbliżyć się chcą do kulturalnego Zachodu", wespół z Niemcami zwalczać będą usiłowania wszystkich słowiańskich narodów w Austryi.

Rusini pracują bardzo skrzętnie. Dwie publikacye prasowe w języku niemieckim w Wiedniu, szereg ruskich korespondentów do dzienników wiedeńskich w Wiedniu i w Berlinie, ciągłe wizyty przewódców ruskich w redakcyach wiedeńskich, wszystko to przygotowało już należycie grunt dla przyszłego sojuszu.

Bez zastrzeżeń przyznać należy, że Rusini o wiele lepiej od nas wpływać umieją na prasę zagraniczną; my krępujemy się wszystkiem, oni niczem. Polak, który w obcym języku roztacza krzywdy swego narodu, baczy przedewszystkiem na to, by w niczem nie przesadzić, raczej zamilczy o krzywdzie tak jaskrawej, że aż nieprawdopodobnej, aniżeli narazi się na zarzut fałszowania prawdy. Rusini przeciwnie. Fałszują wszystko aż do cyfr statystycznych i dat historycznych i z niesłychaną śmiałością spekulują na ignorancyę drugich. Wszakże przed kilku laty imieniem i nazwiskiem podpisany pisarz ruski twierdził w berlińskiej „Nationalzeitung", że w Galicyi nie ma ani jednej ruskiej szkoły ludowej, poseł niemiecki powtórzył to w sejmie pruskim, a kiedy profesor Smolka w liście otwartym wezwał go do odwołania kłamstwa, jak na opoce oparł się na „powadze" owego pisarza. Wyborną ilustracyą do tej oszczerczej metody jest też cytowany onegdaj w „Zeit" list wielkiego pisarza szwedzkiego Björnsona.

Musimy więc z góry przygotowanymi być na bardzo ciężkie stanowisko i wobec prasy niemieckiej i w przyszłym parlamencie. Niemcy przymilają się do Rusinów bo liczą, że klub ruski w izbie liczyć będzie trzydzieści i kilka członków, że więc przy jego pomocy przemienią się w większość. W tych warunkach każdy mandat stracony na korzyść Rusinów, ma doniosłe znaczenie. Ci z pomiędzy nas, którzy w niepojętem zaślepieniu i miękkości każą tu i tam nie stawać kandydatom ruskim w poprzek, nie troszczą się o nauki płynące z historyi i nie widzą bezpośredniego niebezpieczeństwa, jakie grozi całemu stanowisku naszemu w Austryi a po części i w świecie.

Ugoda francusko-niemiecka.

„Zgoda Horeszków z Soplicami?"... krzyknął z oburzeniem Gerwazy. Zgoda francusko-niemiecka?... przypuszczenie takie jeszcze tydzień temu byłoby wzbudziło jeno uśmiech politowania. A jednak wiele oznak wskazuje, że zanosi się na tę ugodę, a nawet więcej, bo na porozumienie. Ustałoby odosobnienie Berlina, Europa stanęłaby pojednana w sobie, a w razie potrzeby na zewnątrz zespolona. A przedewszystkiem co do zboża i bawełny mogłaby się wyzwolić od Ameryki.

W obecnym stanie rzeczy Anglia, która pod olbrzymim przemysłu swego rozwojem pozbyła się rolnictwa, żyje zbożem sprowadzanem ze Stanów Zjedn. i z Argentyny, a w znacznej mierze także Niemcy. Czem zaś dla ludzi wogóle jest chleb, tem dla przemysłu jest bawełna — „królowa a bawełna", jak mówi przysłowie angielskie. Otóż pięć szóstych części bawełny pobiera przemysł europejski ze Stanów Zjedn. Dwa lata temu zdarzyło się, że pewien spekulant nowojorski zamówił dla siebie cały prawie sprzęt bawełny południowych okolic Stanów Zjedn. Ceny poszły szalenie w górę, fabrykom angielskim, niemieckim i innym groziło bankructwo, gdyby się spekulantowi temu, odurzonemu sukcesem, nie była noga powinęła.

To też państwa europejskie starają się w swoich koloniach produkować „królowę przemysłu". Wielkie w tym względzie postępy zrobiła już Rosya w swoich krajach środkowo-Azyatyckich, Anglia w Egipcie i właśnie postanowiła groblę na Nilu pod Assuanem jeszcze o kilka metrów podwyższyć, aby nawodnione dalsze ogromne obszary spotęgowały produkcyę bawełny. Niemcy nie złe już próby poczyniły w Togo i w swojej „Afryce wschodniej". To wszystko jednak nie pokryje potrzeb Europy, nie zabezpieczy bytu głównemu jej przemysłowi.

W sam raz jednak nadają się do produkcyi zboża i bawełny Maroko i Mezopotamia które już za czasów rzymskich słynęły jako spichrze świata. Na Maroko zagięła parol Francya, na Mezopotamię (kolej Bagdadzka) Niemcy. Plany Francyi pokrzyżowały Niemcy, plany Niemiec Francya w połączeniu z Anglią i Rosyą. Wytworzyło się położenie przykre dla Francyi, a fatalne dla Niemiec. Dwa tygodnie temu, po zamordowaniu Mauchampa, „Berl. Tageblatt", który ciągle z gruntowną znajomością stosunków przedstawiał, jakie nieszczęsne błędy popełnia polityka niemiecka co do Maroka, wystąpił znowu z upomnieniem, że Maroko, to ciągłe jabłko niezgody, które ustawicznie musi separować Niemcy od mocarstw zachodnich; to kula u nóg Niemiec, która im nie pozwala kroczyć prosto naprzód i w daleko ważniejszych i zyskowniejszych interesach świata nie dopuszcza do udziału.

„I oto —powiada „Berl. Tageblatt" podczas gdy my się wysilamy, aby bankrutów Marokańczyków ubrać w kilka armat Kruppa lub podobne towary, tworzą się bez naszego udziału konwencye co do Persyi i ustrzęga sprawa kolei Bagdadzkiej. Nasze prawdziwe interesy wszelkiego rodzaju leżą w Turcyi, ale i tam od niejakiego czasu nie czynimy postępów, owszem sułtan od nas się odwraca. „Dwa razy: przed zawarciem konwencyi angielsko-francuskiej (w sprawie północnych wybrzeży Afryki) i po ustąpieniu Delcassego mieliśmy sposobność do uporządkowania niektórych z tych interesów, ale oba razy nie wyzyskaliśmy sposobności. Praktyczna Anglia uznała nieokiełznane i trudne do okiełznania Maroko tylko za przedmiot zamiany za inne a lepsze przedmioty. Zrzekając się wpływów w Maroku, uzyskała ubezpieczenie panowania swego w Egipcie, przyjaźń Francyi, traktat perski (z Rosyą) i różne inne przyjemności. My do niczego nie dojdziemy, ponieważ siły nasze bez planu marnujemy i z podejrzliwem sknerstwem każdy fenig zatrzymać chcemy.

„Za czternaście dni przybędzie do Berlina p. Cambon, nowy ambasador francuski, to może wtedy zechcemy pogawędzić o Maroku, kolei Bagdadzkiej i tym podobnych zajmujących sprawach. To jedyna już sposobność, którą zdolna ręka wyzyskać może. Dla Francyi jest Maroko, sąsiad jej niespokojny, pod względem politycznym tak ważne, że jeszcze dzisiaj moglibyśmy wydobyć namacalne odszkodowanie za nasze usunięcie się od Maroku. Wolność handlowa i prawa naszych kupców muszą być na wszelki sposób zawarowane. Ale pozbędźmy się raz tej kuli, która nas we wszystkich sprawach pęta!"

„Z drugiej strony Francya była zmuszona dzięki Niemcom wydać z powodu Maroku przeszło 144 milionów franków, a ponieważ ona dalej zbroić się i fortyfikować się musi, suma ta dojdzie do 300 milionów franków. Od tych okropnych ciężarów uwolniłaby ją ugoda z Niemcami co do Maroku i umożliwiła spokojne pożycie sąsiedzkie, a z piersi Europy spadłaby ta zmora, która ją dusi z powodu ciągłej niepewności stosunków między Francyą a Niemcami".

Jakoż Niemcy zmądrzały, zwłaszcza wobec ścisłego porozumienia się Anglii z Rosyą, Rosyi z Japonią, zażegnania zatargu Ameryki z Japonią, widma przymierza angielsko-włoskiego, upadku wpływu Niemiec w Konstantynopolu. Puściły więc płazem zajęcie Udży przez Francuzów, chociaż wedle traktatu algecirskiego sprawę tę powinna była Francya wytoczyć najpierw przed dyplomacyą tangierską. Co więcej, Niemcy stanowczo zaprotestowały przeciw zakładaniu telegrafu powietrznego w Maroku przez Francuzów; sprawa była arcydrażliwa i Niemcy miały prawo do protestu — ale ostatecznie w spokoju zawarły w tej sprawie umowę z Francyą.

Skoro te sprawy poszły tak gładko, to snadno cała sprawa francusko-niemiecko-marokańska zagodzoną być może. Agitacyę począł „Temps", organ francuskiego ministerstwa spraw zagr. i d. 4 bm. wystąpił z powodu zjazdu w Rapallo z artykułem, w którym podnosząc, w jak przykrem położeniu znajdują się Włochy między

Pod niebem błękitnem.

Na dwa tygodnie mniej więcej przed popielcem rozpoczynają się w Nicei uroczystości sławnego na cały świat karnawału. Właściwie uroczystości te odbywają się na całym błękitnym brzegu, ale w Nicei są najświetniejsze. Dni karnawałowe — to kulminacyjny punkt sezonu, chwile największego zjazdu, żniwo dla wszystkich właścicieli hotelów, w których istotnie w tym czasie trudno o numery, a cen domyśleć się łatwo.

Ze wszystkich stron świata zjeżdżają się cudzoziemcy po zabawę. Czy bawią się? Według mnie — nie. Przeważnie są to zimni, refleksyjni synowie północy, często ludzie, co bawić się nie umieją, lub potrafią to czynić tylko w sposób barbarzyński. Nie mogą śmiać się z byle czego, szał południowców nie ogarnia ich. Czasem też pogoda staje na przeszkodzie. W tym roku np. karnawał był bardzo wczesny a więc chłodny; nie wszystkim zabawom dopisywało słońce.

...Pierwszy dzień. Wjazd uroczysty króla karnawału. Wieczór pogodny, ale chłodny. Cała „avenue de la Gare" literalnie zalana potokami światła. Między olbrzymiemi platanami rozciągnięto druty, a na drutach zawieszono tysiące maleńkich różnokolorowych lampek elektrycznych. Wiele domów ozdobiono jaskrawymi transparentami, wielkie lampy łukowe świecą niebieskim blaskiem.

Ulica dla powozów i tramwajów zamknięta. A po niej snuje się powszedni tłum, ale wesoły, żywy, hałaśliwy tłum francuski. Wiele masek nie zaszczyconych uczestnictwem w pochodzie, w wielce zabawnych kostjumach wzbudza wybuchy śmiechu, żarty i dwuznaczniki. Z piskliwymi okrzykami krążą przekupnie uliczni, przedsiębiorcy zachwalają krzesła...

— Leee... Petit Journal, leee... Petit Journal...

— Les gaa — freltes délicieuses!

— Pastilles Américaines, souveraines pour la toux!

— Une chaise, monsieur et madame, une chaise..

— Mangez des Chantilly a la creme!..

— Une chaise, un franc...

W powietrzu stoi gwar tysięcy głosów, wykrzyków, śmiechów... Ale tłum ustawia się powoli po obu bokach ulicy. Od strony dworca widać na niebie jakby łunę pożarową: to strażacy z pochodniami — przednia straż króla, którego panowanie trwa dwa tygodnie.

Za nimi heroldzi na koniach, w średniowiecznych strojach, poprzebierani wojskowi, orkiestry, grupy masek i maski pojedyncze, konkurujące o nagrody. Więc mamy zobrazowane różne epizody ubiegłego roku, strajki, wystawy, katastrofy, wszystko naturalnie groteskowo; efekt śmieszny wywołany jest przeważnie przez to, że ludzie noszą na swoich ramionach głowy olbrzymie sprawiając wrażenie pigmejów z czaszkami gigantów. Są i inne grupy np. zatytułowana „niepodobna się przeprowadzić": stara panna z tuzinem piesków; nie brak i wozu prasy, manekinu, dmącego w olbrzymie fanfary reklamy.

Wreszcie ukazuje się on: wielka postać jankesa w tradycyjnym jasnym cylindrze i kratkowanem ubraniu, z szerokim uśmiechem na ustach, butelką szampana w ręku i miną starego używacza. Jedzie na samochodzie i wiezie ze sobą po raz pierwszy, wbrew dotychczasowym tradycyom, młodą panią Karnawałową, w stroju ślubnym, ale w pozie raczej płochej i ryzykownej, jak na małżonkę.

Automobil, król i królowa zrobione są z papier maché, ale zrobione bardzo ładnie; kształty czterokrotnie większe od naturalnych. Wśród ludu wielka radość, okrzyki wiwatowe wywołuje pierwszy występ pani Karnawałowej.

Królowa wstępnym bojem zdobyła sobie popularność wśród swoich czternastodniowych poddanych.

Parze królewskiej wystawiono pałac tymczasowy na placu Masseny, pawilon barokowy, groteskowy, jaskrawy, w pewnych szczegółach przypominający styl maurytański, możliwy do oglądania tylko przy bardzo jasnem świetle słońca, lub przy jaskrawej elektryczności, kiedy dusza się śmieje i widoki takie dziwaczne z radością chłonie w siebie.

Do tego pałacu zmierza pochód, a za nim tłum; niedaleko placu Masseny tworzy się żywy zator; ścisk taki, że zdaje się, iż nikt żywy nie wyjdzie. To kordon policyjny wstrzymuje tłum, bo tam na placu Masseny w trybunach zasiedli wybitni i mniej wybitni cudzoziemcy, zależnie od ceny zajmowanych miejsc od 25—5 fr. I bez tego możnaby ich poznać po nastroju. Z trybun spoglądają twarze zimne, znudzone, czasem urzędowo pół uśmiechnięte. Oni się nie bawią; oni przyjechali tu o setki mil, aby spełnić obowiązek towarzyski, aby módz opowiadać, że widzieli karnawał nicejski. I niebawem opuszczą znudzeni trybuny, gdy para królewska zajmie miejsca w pałacu. A tu tymczasem najlepsza zacznie się zabawa.

Bo już teraz puścili tłum. W kiosku sadowią się dwie orkiestry i rozpoczyna się bal ludowy pod gołem niebem. Grzmią polki i kadryle fantastyczne, wirują niezliczone pary, krzycząc, śmiejąc się, gestykulując, nawołując się wzajemnie...

I tak trwa do późnej nocy.

Prócz mniej lub więcej banalnych maskarad w lokalach klubowych, charakterystyczną stroną karnawału tutejszego są walki kwiatowe. W tym roku nieudane — bo mrozy styczniowe, prawdziwa ruina ekonomiczna całego pobrzeża, zniszczyły masę plantacyj, skutkiem czego kwiaty były bardzo drogie.

Odbywa się to tak: środkiem rezerwowanego toru tam i z powrotem krążą pojazdy ukwiecone; bokami snuje się tłum pieszych; jedni i drudzy obrzucają się małymi bukiecikami. Można i tu zauważyć to samo, co przy wjeździe króla karnawału. Ci, którzy jadą we wspaniałych koszach fiołków, pawilonach z mimoz, wolantach z róż i goździków nieraz tak urządzonych, że kół z pod masy kwiatów nie widać, nudzą się, spełniają ciężką pańszczyznę, ukazując się tłumowi. Bawią się tylko piesi uczestnicy.

Ale i ci potrzebują podniety. I ja szedłem powoli, prowadząc na spacer swoją nudę człowieka północy, kiedy z zamyślenia obudził mnie bukiecik, celnie rzucony w sam nos. Podnieciło mnie to do odwetu, rzuciłem w kąt warszawską powagę, na chwil kilka stałem się dzieckiem, wymierzałem i odbierałem razy kwieciste, rozbawiłem się i bawiłem się potem doskonale.

W podobnem położeniu jest wielu cudzoziemców. To też walki kwiatowe ożywiają się zwykle dopiero ku końcowi. Zawiązują się znajomości z widzenia lub ze wspomnień otrzymanych czy rzuconych bukiecików. Wieczorem oblicza się plon walki: ilość kwiatów, przyniesionych do domu. Czasem wspomina się znajomych i znajome, tymczasem tylko z widzenia, a potem następne walki wzbudzają już interes osobisty, a nieraz rozwijają i utrwalają już zawarte znajomości.

Czysto ludową i bardzo zabawną jest walka na confetti, nietylko papierowe, lecz przedewszystkiem na rodzaj piasku wapiennego, którym uczestnicy zarzucają się wzajemnie. Kto chce jednak walczyć na tem polu musi zaopatrzyć się w bardzo zniszczone ubranie lub płaszcz specyalny, bo otrzymane w tej walce razy wieczne po sobie zostawiają ślady.

Jeżeli do tego wszystkiego dodamy wspaniały fajerwerk na zakończenie, to będziemy mieli pojęcie o programie uroczystości karnawałowych. Czeredują się walki i pochody; każdy dzień nowe i inne przynosi przyjemności. Przez ten czas pisma miejscowe poświęcają całe szpalty konkursom na maski, kostyumy, balom, okolicznościowym artykułom humorystycznym.

Tak schodzi karnawał w Nicei.

Wróćmy do Monte Carlo. Kto się spodziewa, że go wtajemniczę w nietrudne zresztą arkana gry w ruletę i trente et quarante, ten się myli. Ale ogólnie o grze mówić jeszcze będę, bo hazard i używanie to cechy całego życia na jasnym brzegu. Hazardowi oddają się ludzie nietylko w wielkiej wytłoczni kieszeni w Monte Carlo; tu tylko grają najwięcej i w najwspanialszem otoczeniu. Ale cała Nicea, cała okolica roi się od klubów z konikami, od mniej lub więcej tolerowanych nor, wreszcie od tajnych rulet i innych domów gry.

W wielkiem kasynie grają przynajmniej uczciwie; każdy gracz wie, że szansa banku przewyższa jego szansę o $^{1}/_{37}$ — może grać na tych warunkach, lub nie grać, ale oszukiwany nie będzie. Nie dlatego, żeby bank nie chciał oszu-

trójprzymierzem z jednej a Francyą i Anglią z drugiej strony, wracając do myśli, z jakiemi prasa francuska przed wybuchem zatargu marokańskiego występowała, pisze: „Są przecie nawet w Niemczech ludzie, którzy w możliwość francusko-niemieckiej ugody kolonialnej wierzą. Jeżeli taki traktat przyjdzie do skutku, to i położenie Włoch stanie się o wiele wygodniejszem. Ale snać w Niemczech jeszcze nie rozumieją jasno, że między Francyą a Niemcami tylko taka ugoda byłaby możliwa: Francya czyni ustępstwa co do kolei Bagdadzkiej, Niemcy zaś przyłączają się do wytyczonej konwencyą angielsko-francuską z d. 8 kwietnia 1904 polityki marokańskiej. Europa wielce sprzyja takiej ugodzie, która logiczną jest i przyniosłaby owoce. Czy ona możliwa do przeprowadzenia — to tajemnica Berlina."

Rzecz ciekawa, że berlińska „Post", czujna stróżka zewnętrznych interesów Niemiec, już d. 5 bm., więc albo pod wpływem powyższego artykułu „Tempsa" albo może i niezależnie, napisała: „Niemcy mają ważne interesy w Maroku i dość siły do ich strzeżenia i nie porzucą wpływów tych. Niezaprzeczenie i Francya w tem samem znajduje się położeniu. Oba państwa mogłyby, pilnując swoich interesów prawowitych, wyrządzać sobie nieskończenie wiele trudności i ani Francya ani Niemcy nicby na tem nie zyskały. Taka polityka negatywna nikomu się nie przyda. W obecnym składzie rzeczy oba mocarstwa nie mogłyby uczynić nic rozumniejszego, jak porzucić to, co kwasów nie warte i w obopólnym interesie szukać dróg do pożycia spokojnego a szczerego. Przynajmniej Niemcy nie życzą sobie niczego lepszego.

Tymczasem „Temps" wystąpił d. 6 bm. z drugim artykułem w sprawie Maroku i Bagdadu. „My — powiada — nie myślimy z Maroku zrobić drugiego Tunisu. Wrota będą otwarte, handlowe interesy Niemiec będą szanowane. Tylko żądamy, aby się Niemcy zrzekły operacyj politycznych w Maroku, jak tego zażądaliśmy byli od Anglii. Jakoż żądanie to jest słuszne, aby rząd marokański pozbył się tej zgubnej myśli, że Europa jest wobec niego rozdwojona. Traktat algecirski należy naturalnie szanować aż do jego upływu, a obowiązuje on tylko na pięć lat. Roztropnem byłoby oglądać się na przyszłość. Francya gotowa w sprawie kolei Bagdadzkiej, która ma ogromne znaczenie polityczne, dopomódz Niemcom nawet kapitałami, bo będzie to obowiązkiem patryotyzmu".

Prasa niemiecka podnosi, że ustępstwo Francyi jedynie co do kolei Bagdadzkiej, to za mało. Niemcom chodzi jeszcze o inne interesy w Azyi.

Ruch przedwyborczy.

Pedagog-hajdamaka.

We wiejskim okręgu wyborczym Przemyśl-Mościska-Dobromil-Niżankowice-Bircza-Dynów-Dubiecko walczą przeciwko kandydaturze marszałka powiatowego przemyskiego, posła sejmowego dra Władysława Czaykowskiego dwaj ruscy kandydaci: z partyi hajdamackiej czyli t. zw. „ukraińskiej" dyrektor ruskiego gimnazyum w Przemyślu, p. Cegliński, a z partyi staroruskiej czyli moskalofilskiej p. Julian Nestorowicz, starszy radca skarbu i naczelnik okręgowej dyrekcyi skarbowej w Przemyślu.

Otóż zwolennicy kandydatury p. Nestorowicza wydają na czas wyborów pisemko ulotne w ruskim języku, grażdanką drukowane pt. „Prawda". Właśnie pojawił się drugi numer tego pisma z portretem p. Nestorowicza i odezwą, gorąco zalecającą jego kandydaturę, gdy reszta tekstu poświęconą jest działalności p. Ceglińskiego. W pierwszym artykuliku jest mowa o wielkim zjeździe przedwyborczym krajowym staroruskiej partyi, który odbył się we Lwowie w dniu 25 marca br. a na którym pomiędzy innemi zapadła uchwała, potępiająca „tych przewrotnych ukraińców, którzy wbrew interesowi narodu ruskiego pchają do kandydowania człowieka, co może potrafi zawracać głowy szkolnym dzieciom, ale do parlamentu on wcale niepotrzebny".

W dalszym ciągu umieszczony jest w owej „Prawdzie" duży artykuł p. t. „Jak wychowuje uczniów pan dyrektor Cegliński?" — którego autor podpisał się: „Jeden z ojców w imieniu wielu", dosadnie charakteryzujący działalność pana C. na stanowisku urzędowem dyrektora ruskiego gimnazyum w Przemyślu. Niektóre ustępy z tego artykułu przytaczamy w dosłownym przekładzie, gdyż rzucają one jaskrawe światło na stosunki, panujące w tem gimnazyum i wpływ, jaki na młodzież wywiera hajdamaka na stanowisku pedagoga.

„Od czasu — pisze „Prawda" — odkąd pan Cegliński został dyrektorem ruskiego gimnazyum w Przemyślu, rozwiały się wszystkie piękne nasze nadzieje (tj. Rusinów) na ten zakład. Miejsce nauki stało się bowiem miejscem zawziętych walk politycznych, szkołą nienawiści, kłótni, szpiegostwa, podłych donosów jednych uczniów przeciwko drugim przed profesorami i dyrektorem. Podzielono uczniów na „ukraińców" i „kacapów" — a następstwem tego było prześladowanie tych uczniów, którzy mieli nieszczęście być synami t. z. „kacapów" ze strony „ukraińca", pana dyrektora i jego zauszników-ukraińców, profesorów w rodzaju pp. Pryjmów, Hlibowickich, Szczuratów. Ta mściwa nagonka na ucznia, nie należącego do partyi politycznej pana dyrektora, trwała tak długo, dokąd go nie zmuszono uciec przed „swoimi" do obcych i w polskiem gimnazyum szukać spokojnego miejsca nauki!"

Dalej opowiedziano, jak to przed kilku laty, gdy przemyscy Rusini uroczyście obchodzili jubileusz kapłański księdza kanonika Matkowskiego, który znaczne sumy poświęca na wspieranie ruskiej uczącej się młodzieży, podczas przemówienia biskupa, studenci ruskiego gimnazyum na dany znak wszczęli na zgromadzeniu piekielny hałas i wrzawę, ażeby zepsuć uroczystość. Dziki ten akt dokonany został za namową nauczycieli-ukraińców dlatego, że ks. Matkowski do innej należy partyi.

A gdy raz na zamku w Przemyślu miało odbyć się zgromadzenie filii staroruskiego Towarzystwa Kaczkowskiego, wpadli tam studenci-ukraińcy z ruskiego gimnazyum, ażeby siłą rozpędzić zgromadzenie. Musiano dla odparcia napadu użyć policyi. Żaden jednak ze sprawców napadu nie był przez dyrekcyę gimnazyum ukarany.

„Jakich to zauszników swoich ukraińców trzyma pan dyrektor Cegliński w swojem gimnazyum? — pisze „Prawda". Oto przypominamy wam, bracia włościanie, chociażby tylko dla przykładu byłego profesora Pryjmę, kata waszych dzieci, którego z innych gimnazyów wyrzucono za nieludzkie obchodzenie się z uczniami a przyjął go do swego gimnazyum pan dyrektor Cegliński i mimo tego, że wasze dzieci on rozbijał, prześladował, za darmo dwójki im dawał, popierał go wszelkiemi siłami za to tylko, że ów Pryjma był zawziętym ukraińcem a prześladowcą i gnębicielem kacapów, tj. uczniów należących do staroruskiej partyi. Dopiero cudze władze*) uwolniły nieszczęsną młodzież ruskiego gimnazyum w Przemyślu od takiej „chluby" (śwityła) ukraińskiej pedagogii, jak pan profesor Pryjma.

„Nie dawniej jak przed miesiącem postrzelił jeden z prześladowanych uczniów swojego profesora. Podczas spisywania protokołów zeznawali uczniowie w sposób obciążający profesora. Wówczas rzucił się na nich pan dyrektor Cegliński słowami: „Wy łajdaki, kłamcy, jak wy będziecie w ten sposób składać zeznania w sądzie, to ja was porozpędzam!" Po takiem zagrożeniu chłopcy przelękli się i protokół wypadł inaczej. Tak to uczy „prawdy" swoich uczniów p. dyrektor Cegliński!"

„Nie zapomniano jeszcze o wypadku, który zdarzył się przed dwoma laty w gimnazyum przemyskiem, kiedy to uczeń W. dwa razy strzelił z rewolweru do profesora „ukraińca" Hlibowickiego a potem sam się zastrzelił! Dopiero po tak strasznym wypadku przeniesiono owego ukraińskiego pedagoga, którego łączyły jakieś bliższe stosunki osobiste z p. dyrektorem Ceglińskim.

„Pan dyrektor Cegliński chwali się wszędzie swojemi zasługami około wychowania poruczonej mu młodzieży. Jakie to wychowywanie jego, widzicie najlepiej bracia włościanie po waszych dzieciach! Ojciec oddaje dziecko do szkoły — zdrowe, hoże, pełne ochoty do życia, do pracy, pobożne, kochające swoją macierz-Ruś, szanujące rodziców i starszych. A po dwóch, trzech latach powraca to dziecko do domu w przeważnej ilości wypadków bez wiary, jakimś socyalistą, bez siły do pracy, bez ochoty do życia, z duszą przesiąkniętą zawiścią, z pogardą dla cerkwi świętej, dla swojego ojca rodzonego jako „kacapa" i dla Rusi-matki a nie ukończywszy szkół, ni pan, ni Iwan, staje się ciężarem i zakałą swojej rodziny".

Nie ma co mówić — wcale dobitna charakterystyka tajemnic „ukraińskiego" gimnazyum!

*) Autor sam zawzięty kacap czyli moskalofil, nazywa cudzemi władzami, obcemi zakładami — władze i zakłady polskie.

Doniesienia z kraju.

Lwów. Katolicko-narodowy komitet wyborczy z ramienia stronnictwa politycznego centrum zawiązał się w okręgu VI. miasta Lwowa, wybierając prezesem: radcę Karola Sahanka, zastępcami prezesa ks. kanonika Olendera i inspektora Pietruskiego, sekretarzami pp. Szczęsnego Orłowskiego i Bronisława Sokalskiego. Komitet przystąpił bezzwłocznie do akcyi, mającej na celu skupienie wyborców pod sztandar katolicki i narodowy.

Podhajce. Dowiedziawszy się, że komitet powiatowy buczacki postawił moją kandydaturę na posła do rady państwa z okręgu nr. 60 (Buczacz, Monasterzyska, Podhajce, Wiśniowczyk) oświadczam, że ani kandydowałem, ani kandyduję, ani też wyboru przyjąćbym obecnie nie mógł. Julian br. Błażowski, b. poseł do rady państwa ziemi brzeżańskiej.

Rohatyn. W niedzielę 7 bm. popołudniu odbyło się tu w sali „Sokoła" przedwyborcze zgromadzenie, zwołane plakatami przez komitet zorganizowany z inicyatywy Rady narodowej dla przeprowadzenia wyboru posła do rady państwa z okręgu miejskiego Brzeżany-Rohatyn-Chodorów itd. Obszerną salę zapełnili szczelnie wyborcy zarówno Polacy, jak i Rusini, chrześcijanie i żydzi. Zgromadzenie zagaił p. Seweryn Manasterski, burmistrz miasta i przewodniczący komitetu, zaznaczając potrzebę solidarnego działania dla podtrzymania jednolitego Koła polskiego w przyszłej radzie państwa, poczem wezwał obecnych w sali kandydatów na posła, pp. Czechowicza, dr. Dulębę i dr. Hosera do wygłoszenia mów kandydackich.

P. Czechowicz, adyunkt sądu rohatyńskiego, otrzymawszy głos najpierw, oświadczył, iż wobec kandydatury p. dr. Dulęby cofa swoją kandydaturę, by zmniejszyć niebezpieczeństwo, jakie zagraża nam przy wyborach ze strony Rusinów, jakoteż ze strony tych Polaków, którzy, niestety, nie chcą uznać, że tylko solidarne, silnie zorganizowane Koło polskie w wiedeńskiej radzie państwa zdoła pewne korzyści dla kraju naszego wywalczyć. Oświadczenie to nagrodziło zgromadzenie oklaskami, uznając w ten sposób patryotyzm p. Czechowicza, którego to patryotyzmu dawał on wielokrotnie dowody w czasie swego przewodnictwa w rohatyńskiem Kole Towarzystwa szkoły ludowej.

Następnie zabrał głos dr. Dulęba i w obszernem, pięknem przemówieniu przedstawił swój program polityczny i swój udział w dotychczasowej działalności parlamentarnej. Huczne oklaski ze strony wyborców były wyrazem zgody na program dra Dulęby i uznania jego dotychczasowej pożytecznej pracy poselskiej.

Nastąpiły liczne interpelacye, na które dr. Dulęba wyczerpująco odpowiedział. Z uznaniem zaznaczyć należy, iż dr. Dulęba nie czynił według wzoru radykalnych kandydatów żadnych obietnic niemożliwych do urzeczywistnienia i dlatego właśnie są wyborcy ożywieni wiarą, że poświęci on swe siły dla przeprowadzenia tego wszystkiego, co jest możliwe, a co w swym programie wyłuszczył.

Ostatni przemawiał dr. Hoser, radca sądu obwodowego z Brzeżan. Na wstępie po zaznaczeniu, iż o mandat na posła ubiega się wskutek wezwania obywateli wyznających zasady stronnictwa ludowego, które nie weszło do organizacyi Rady narodowej, podniósł dodatnią działalność poselską dr. Dulęby. Następnie przystąpił do wykazania różnicy programu stronnictwa ludowego od programu działalności dr. Dulęby. Zakończył wreszcie dr. Hoser oświadczeniem, iż co do różnorodnych postulatów ekonomicznych nie mógłby nic innego powiedzieć, jak to, co już powiedział dr. Dulęba.

Tem oświadczeniem wzmocnił on dodatnie wrażenie poprzedniej mowy dr. Dulęby, a gdy wreszcie p. Stenzel wykazał, że stronnictwo ludowe, jako skrajne i radykalne, wprowadzić usiłuje walkę włościaństwa przeciw innym warstwom społecznym, oświadczyli się wyborcy przeciw kandydaturze dr. Hosera, widząc w nim wyznawcę zgubnych zasad dla naszego narodu.

Niemiłe zajście podczas zgromadzenia wywołał młody słuchacz praw Druks, syn tutejszego kupca, usiłując przemawiać, choć nie miał do tego prawa, gdyż jako niepełnoletni został z listy wyborców wykreślony. Poważni wyborcy nie chcieli słuchać nauk młodzieńca, którego polityczna działalność jest jeszcze przedwczesną. Zresztą całe zgromadzenie odbyło się poważnie i w spokoju, którego nie zamąciło nawet zachowanie się garstki agitatorów, jakich dr. Hoser ze sobą do Rohatyna przywiózł.

Kandydatury ludowców.

„Przyjaciel ludu" ogłasza, że w dalszym ciągu ludowcy stawiają następujących swych kandydatów:

W okręgu: Lwów-Szczerzec-Winniki-Gródek: Stanisław Baranowski, rolnik z Zimnej wódki.

W okręgu: Przemyśl-Mościska-Niżankowice-Dobromil-Bircza-Dubiecko-Dynów: Jan Stapiński, redaktor „Przyjaciela Ludu". (A więc byłby to już czwarty okręg, w którym p. Stapiński kandyduje, bo w Krośnie, Łańcucie, Sanoku i teraz znowu w Przemyślu. Dobrze się zabezpiecza!)

W okręgu: Tarnobrzeg-Rozwadów-Sokołów-Nisko-Ulanów: Franciszek Krempa, rolnik z Padwi.

W okręgu: Łańcut-Przeworsk-Leżajsk: 1. Józef Jachowicz, rolnik ze Strażowa. 2. Józef Pędziński, rolnik z Mirocina.

Kółka ziemian.

Dnia 5 bm. odbyło się w Mikulicach zebranie jarosławskiego kółka ziemian, w którem wzięli udział delegaci sąsiednich Kółek, tj. rzeszowskiego i przemyskiego. Komitet Kółek ukonstytuował się, wybierając prezesem księcia Witolda Czartoryskiego z Pełkiń, sekretarzem p. Jerzego Turnaua z Mikulic.

Na posiedzeniu zajmowano się ważnemi sprawami tyczącemi się gospodarstwa większej własności. Między innemi wybrano komisyę, złożoną z delegatów wszystkich Kółek okręgowych, która ma się zająć opracowaniem referatu o regulaminie dla służby gospodarskiej. Uregulowanie tej sprawy i zjednoczenie większych właścicieli jako członków Kółek w tym względzie ma wśród obecnych coraz trudniejszych warunków robotniczych i służbowych doniosłe znaczenie.

Następnie naradzano się nad najmem pługa parowego do uprawy jesiennej i wybrano mężów zaufania celem przeprowadzenia ostatecznych pertraktacyj z firmą Schleydera z Pragi (zastępstwo Fowlera) o najem pługa parowego na bieżącą jesień. Firma ta oświadczyła gotowość wynajęcia pługa, jeżeli conajmniej tysiąc morgów będzie zgłoszonych do orki. Ponieważ przestrzeń taka wśród członków Kółka została zapewnioną, przeto umowa prawdopodobnie dojdzie do skutku.

Żywe zainteresowanie i obszerną dyskusyę wywołał referat hr. Mycielskiego o praktykach w większych gospodarstwach dla absolwentów zakładów rolniczych, zawierający regulamin i porządek dzienny dla praktykantów, elewów i adjunktów gospodarczych. W dyskusyi wyłoniły się dwa kierunki sposobów wprowadzenia młodych rolników w praktykę. Podczas gdy część uczestników zebrania postawiła jako zasadę regulamin, który pozwala na zapoznanie się praktykanta odrazu z wszystkimi działami gospodarstwa rolnego, wyznaczając porządek dzienny więcej wszechstronny, inni pragnęli rozdziału praktyki na okresy, przyczem w każdym okresie praktykant winien się oddawać wyłącznie tylko pewnej gałęzi gospodarstwa. W rezultacie uznano konieczną potrzebę ułatwiania praktyki młodym wykształconym rolnikom celem przysporzenia krajowi fachowych kierowników większych gospodarstw, którzy w przyszłości powinni zastąpić dotychczasowych „pisarzy" i „ekonomów", rekrutujących się przeważnie z domorosłych praktykantów i nie posiadających dostatecznych podstaw naukowych do wymaganego w obecnych warunkach sposobu prowadzenia gospodarstwa. Powzięto również jednomyślną uchwałę, aby Kółka ziemian wzięły na siebie pośredniczenie w wyszukiwaniu stosownych praktyk dla adeptów rolnictwa.

Termin wycieczki do Księstwa poznańskiego celem zwiedzenia tamtejszych gospodarstw, oznaczono na drugą połowę czerwca br.

Wreszcie postanowiono odbyć zjazd wszystkich okręgowych Kółek ziemian w maju we Lwowie. Na porządku dziennym tego zjazdu będą między innemi referaty o regulaminie dla sług i o panujących w kraju stosunkach dzierżawnych w większych gospodarstwach.

Podnieść należy wielką żywotność nowo powstałego stowarzyszenia „Kółek ziemian". Inicyatywa wyszła z okręgu jarosławskiego, a wszędzie, gdzie dotychczas Kółka okręgowe się zawiązały, ziemianie uznają doniosłość i pożyteczność tego zjednoczenia pod hasłem podniesienia gospodarstw rolnych i utrzymania ziemi w ręku większych właścicieli. Jakkolwiek nie ulega wątpliwości, że w niektórych warunkach parcelacya jest nie tylko rzeczą konieczną lecz nawet ekonomicznie pożyteczną, to jednak w zasadzie uważają Kółka ziemian gorączkę parcelacyjną niszczącą obszary dworskie w obecnej dobie za szkodliwą tak pod względem narodowym jak i ekonomicznym. Pod względem narodowym jest ona szkodliwą w obec niedostatecznego uświadomienia ludu, który nie zdołałby teraz jeszcze spełnić zadań społecznych i kulturalnych, połączonych z posiadaniem ziemi, — a pod względem ekonomicznym istnieje niemal pewność, że przez rozdrobnienie własności rolnej, zwłaszcza w ten sposób, jak to się obecnie odbywa, a mianowicie przy dzieleniu posiadłości na małe kilkomorgowe osady, — produkcya rolna, nie mogąca rozporządzać ani maszynami, ani nowymi sposobami techniki rolnej, zmniejszy się niepomiernie a stan kultury rolnej w kraju niewątpliwie znacznie się obniży, co w następstwie spowodować może zubożenie i drożyznę.

W szczególności pragną Kółka ziemian przeciwdziałać spekulacyjnemu kupowaniu majątków, wycinaniu lasów i spekulacyjnej parcelacyi. Do tego celu zdążają Kółka przedewszystkiem przez wyrabianie opinii, potępiającej czynienie ziemi przedmiotem handlu.

Tworzenie instytucyj finansowych, któreby regulowały interesy zagrożonych właścicieli przez częściową parcelacyę, przez branie w zarząd podupadłych gospodarstw itp., uważają Kółka ziemian jako akcyę drugorzędną. Przy dzisiejszej gorączce parcelacyjnej, przy chorobliwym apetycie na najmniejsze nawet skrawki ziemi, wytworzonym amerykańskimi pieniędzmi, instytucye finansowe nie są w możności powstrzymania pędu dewastującego obszary dworskie; musiałyby chyba te instytucye posiadać miliardowe kapitały i rezygnować z płacenia dywidendy. Coraz rzadziej powodem zaniku obszarów dworskich jest obecnie konieczna potrzeba a coraz to częściej chęć zbogacenia się, wykorzystania obecnej nienormalnej ceny ziemi. W takich warunkach jedynie może prowadzić do sanacyi stosowna opinia publiczna, tak samo jak wykupno ziemi polskiej w Księstwie przez komisyę kolonizacyjną zostało powstrzymane głównie tylko siłą opinii jaką wytworzyły tam „Straż" i „Czarna księga".

Kółka ziemian wzięły również za zadanie zwalczanie wydzierżawiania majątków ziemskich żydom, jak to ma miejsce w wschodniej części kraju. Wydzierżawianie takie nietylko często prowadzi do dewastacyi majątków przez niefachowe, obliczone na chwilowe zyski z zmniejszeniem wydatności na przyszłość, gospodarowanie, lecz ponadto, zmusza ono ludność włościańską do podlegania wpływowi jednostek, które pod względem etycznym, kulturalnym i narodowym wiele pozostawiają do życzenia. Wiadomem jest, w jakich okolicach i w jakich gospodarstwach najpierw zatliły się iskry strajków rolnych, które potem rozniosły pożar na wielkie przestrzenie.

Trzeba zaznaczyć, że Kółka ziemian nie stoją na stanowisku skrajnego antysemityzmu i może nie uważałyby za potrzebne sprzeciwiać się dzierżawom żydowskim, gdyby do gospodarstwa brali się żydzi-Polacy, żydzi inteligentni, należycie ukwalifikowani i wykształceni.

Błędne i bezpodstawne są zarzuty jakie zaczynają spotykać instytucyę „Kółek ziemian" iż pragnie ona stworzyć jakieś odosobnione ciało agrarne, jakiś „trust" lub organizacyę polityczną. Kółka ziemian o ile możności polityki nie uprawiają, a pod względem agrarnym stoją na stanowisku ścisłej łączności z towarzystwami rolniczemi i kółkami włościańskiemi, uznają potrzebę pracy nad ludem i w interesie samej polskiej ludności włościańskiej pragną utrzymania obszarów dworskich w narodowych i katolickich rękach. Nie istnieje jednak żadna przeszkoda, któraby zabraniała utworzenia zawodowego związku „Obszarników", zawiązanie „Cechu" większych właścicieli dla wspólnej pracy i wspólnej obrony. Jakkolwiek na wielu polach interesy wszystkich rolników, należących zarówno do większej, jak i mniejszej własności, łączą się i zgadzają, to jednak z natury rzeczy istnieją i istnieć muszą dziedziny, które tylko większych właścicieli dotyczą, — tak samo, jak są sprawy dotyczące tylko włościan. Specyalizacyę spraw włościańskich z tak ogromnym pożytkiem dla kraju wzięło na siebie Towarzystwo Kółek rolniczych włościańskich. Interesy zaś większych właścicieli specyalizować będą Kółka ziemian. Nie mogą tych interesów wziąć na siebie istniejące towarzystwa rolnicze, gdyż towarzystwa te, będąc szafarzami subwencyj krajowych i państwowych, sprawiedliwie rozdzielać je muszą pomiędzy wszystkie warstwy rolników. Wobec zmniejszania się liczby obszarów dworskich i coraz to większego udziału ludności włościańskiej w sprawach agrarnych, rzecz naturalna, że towarzystwa rolnicze muszą się stać w przyszłości „Izbami rolniczemi" a przekształcenie tych towarzystw w zawodowe przymusowe stowarzyszenia rolnicze, ku czemu rząd centralny od dawna zmierza, może jest już w niedalekiej przyszłości. Wtedy „Kółka ziemian" stałyby się jedyną reprezentacyą większych właścicieli, która zwłaszcza wobec nieuniknionego w przyszłości zdemokratyzowania sejmu może mieć dla nich ważne znaczenie. W własnym więc interesie powinni ziemianie większej własności łączyć się w całym kraju w okręgowe Kółka ziemian. Jakkolwiek wedle statutu każde Kółko posiada autonomię, to jednak wszystkie okręgowe Kółka, połączone komitetem Kółek i związane obowiązującą solidarnością ważniejszych uchwał, stanowić mogą poważną siłę, lecz tylko wtedy, gdy sieć Kółek ziemian obejmie cały kraj.

Czas odnowić przedpłatę

na II. kwartał 1907.

Kronika.

Lwów, dnia 10 kwietnia 1907.

Kalendarzyk.

W czwartek 11 kwietnia Leona Pap. — Gr. kat. Marka. — Kal. słow. Jaromira.
Wschód słońca 5·28, zachód 6·36.

W piątek 12 kwietnia Juliusza. — gr. kat. Joanna. — Kal. słow. Lubosława.
Wschód słońca 5·27, zachód 6·38.

W sobotę 13 kwietnia Justyny. — gr. kat. Ipatya. — Kal. słow. Przemysława.
Wschód słońca 5·24, zachód 6·39.

— **Biskup tarnowski** ks. dr. Wałęga wyjechał na kilkotygodniowy pobyt do Rzymu. Ks. biskupowi towarzyszy ks. kan. Mazur. W urzędowaniu konsystoryalnem zastępuje ks. biskupa ks. infułat Stanisław Walczyński.

— **Odznaczenia.** St. lekarz pow. dr. K. Wągrowski w Czortkowie otrzymał przy sposobności przejścia w stan spoczynku tytuł inspektora sanitarnego.

— **Mianowania w sądach.** Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował auskultantami: A. Staszkiewicza, C. Adolfa, J. Kocha, dra M. Guta, B. Bogena, J. Hopfena, K. Cegleckiego, W. Mindowicza, E. Biesiadowskiego, D. Bajraka, M. Kotkowskiego, M. Genyka, M. Balickiego, W. Podłuskiego, W. Szawałę, M. Motyla, F. Filipka i E. Jaroschińskiego, a oficyałami kancel. A. Gerułę w Potoku złotym, J. Kusa w Drohobyczu i S. Klahra w Przemyślu.

— **Kraj. komisya włości rentowych** odbyła posiedzenie pod przewodnictwem marszałka hr. Badeniego. Obecni byli pp. dr. T. Pilat, dr. J. Hupka, dr. M. Korol, dr. D. Sawczak, K. Torosiewicz i dr. J. Waygarth, komisarz rządowy B. Szeligowski i referent dr. H. Sawczyński. Po rozpatrzeniu przedstawionych podań o pożyczki rentowe i przeprowadzeniu dyskusyi, uchwalono przyznać 6 pożyczek rentowych, a mianowicie: jedną pożyczkę w powiecie bobreckim 10.000 kor., cztery pożyczki w powiecie przemyślańskim w kwotach 6.000 k., 5.800 k., 4.000 k. i 13.000 k. i jedną pożyczkę w powiecie żółkiewskim 6.000 k. Pięć podań o udzielenie pożyczek załatwiono odmownie, zaś co do jednej prośby odroczono decyzyę aż do zasiągnięcia bliższych informacyj.

Kronika lwowska.

÷ **Ślub** zaszczytnie znanego artysty-malarza p. Leonarda Winterowskiego z panią Olgą z Templów Stahlbergerową odbędzie się we wtorek 16 b. m. o godzinie 10 rano w kościele Maryi Magdaleny we Lwowie.

÷ **Wpisy na uniwersytecie lwowskim** na półrocze letnie 1906/7 rozpoczną się, jak urzędownie nam komunikują, 15 bm. i trwać będą do 30 kwietnia. W czasie od 1 maja do 8 maja wpisywać się będzie można tylko za pozwoleniem odnośnego grona profesorów, później zaś tylko wyjątkowo za pozwoleniem senatu akademickiego. Sposób dokonywania tych wpisów będzie osobno podany do wiadomości słuchaczy, których wzywa się, aby do umożliwienia prawidłowego toku tej czynności zgłaszali się do niej jak najwcześniej. Wykłady rozpoczną się w ciągu bieżącego miesiąca.

÷ **Młodsze nauczycielki o stabilizacyę.** W sali Tow. pedagog. odbyło się onegdaj wieczorem zgromadzenie prowizorycznych nauczycielek szkół miejskich w sprawie stabilizacyi. Zgromadzenie uchwaliło wnieść do rady miejskiej odpowiednio umotywowany memoryał z prośbą o stabilizowanie jeszcze w ciągu bieżącego roku przynajmniej tych „młodszych" nauczycielek, które mają ponad 10 lat prowizorycznej służby. Jak podniosła referentka, deputacya prow. nauczycielek udawała się w tej sprawie do prezydenta miasta, p. Michalskiego, który oświadczył, że na ten cel znajdą się pieniądze, skoro tylko powołane czynniki, tj. rada szkolna okręgowa i rada miasta powezmą odpowiednie uchwały, tembardziej, że zadośćuczynienie temu żądaniu pociągnie za sobą stosunkowo nieznaczne zwiększenie budżetu szkolnego, bo około 20.000 k.

÷ **Wystawa przyrodniczo-lekarska** i hygieniczna X Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich we Lwowie 1907. Komitet urządzający wystawę zawiadamia, że ministerstwo handlu przyznało prawo

---

kać, nikt nie będzie bronił jego moralności, ale dlatego, że przy ladajakiej możliwości czyniliby to krupierzy na własną rękę. Tak więc wszelkie bajki o nadużyciach są bajkami i niczem więcej.

Wejdźmy do środka. Z olbrzymiego atrium wiodą drzwi do pięciu wspaniale udekorowanych sal gry, w których podczas sezonu pracuje siedmnaście stołów rulety i pięć — „trente et quarante". Około piątej godziny do żadnego z tych stołów dostać się nie można, otacza go bowiem potrojny, poczwórny rząd graczów i widzów. Wśród tego tłumu są zawsze postacie znane i popularne; w przeszłorocznym sezonie byli takimi w. ks. Włodzimierz i ojciec Hapon, którzy przez parę dni przy jednym grywali stole, potem tłumnie gromadzono się obok amerykanina, który garściami, nie licząc, rzucał złoto na sukno zielone. W tym roku największą popularnością cieszy się przemysłowiec warszawski, który w r. z. wygrał sumy olbrzymie, a teraz grywa maksymalnemi stawkami po dwanaście tysięcy franków; z jakim rezultatem — nie wiem.

Przy drzwiach stoją urzędnicy, którzy uprzejmie pytają o bilety. Bo „Towarzystwo kąpieli morskich" nie każdego wpuszcza do świątyni gry. Trzeba być pełnoletnim i posiadać jakiś dowód legitymacyjny. Ale kokotek nikt się o wiek nie pyta, a pewien podszarzanie ubrany jegomość, zapytany o dowód legitymacyjny, pokazał zwitek banknotów tysiącfrankowych i natychmiast otrzymał bilet wejścia. Widziałem jednak pewną szesnastoletnią warszawianeczkę, prawie płaczącą z zawodu. Przyjechała z ojcem z Nicei, aby zobaczyć nareszcie to cudo, o którem tyle się nasłuchała, pragnęła zapewne spróbować szczęścia, a tu zatrzaśnięto przed nią podwoje. Gdyby była włożyła bardzo fantastyczny kapelusz, długą strojną suknię, gdyby poczerniła sobie nieco brwi i uróżowała policzki, gdyby przyszła bez ojca i podała nazwisko francuskie, byłoby inaczej.

Mamy bilet. Przeszliśmy drzwi zaklęte do groty skarbów. We dnie rolety umiejętny utrzymują półcień, bo podobno światło dzienne nie sprzyja namiętności gry, wieczorem sale są jaskrawo oświetlone, co ma podniecać graczy. Światło potrójnego rodzaju: elektryczność, gaz i... olej, w obawie bandytów, którzy mogliby zerwać druty elektryczne, zakręcić rury gazowe i w ciemności obrabować stoły.

Nigdy nie zapomnę pierwszego wrażenia z przed paru laty. Byłem wówczas chory nerwowo, ledwie chodziłem. Na dworze ślicznie świeciło słońce; w powietrzu upajała woń kwiatów. Wszedłem przez ciekawość. Uderzyła mnie prawie ciemność skutkiem kontrastu ze słonecznym placem; zgęszczone powietrze, pełne zapachu różnych perfum i wyziewów ludzkich. Przy stołach ponuro czarno ubrani celebrują krupierzy; monotonnie, grobowo brzmi wieczna zwrotka „faites vos jeux" i „le jeu est fait, rien ne va plus". W uroczystej ciszy słychać tylko brzęk złota i srebra, niby brzęk kajdan. Przeszedł mnie dreszcz przerażenia, w ustach zabrzmiały tony „Tańca szkieletów" Saint Saensa i... uciekłem. Wiele jeszcze tygodni noga moja nie postała w domu gry.

Potem przyzwyczaiłem się — jak wszyscy.

Ludwik Włodek.

ochrony patentowej na czas trwania wystawy i na przeciąg dalszych trzech miesięcy licząc od dnia jej zamknięcia, dla tych wynalazków, które zostaną pomieszczone na wystawie przed uzyskaniem patentu. Ministerstwo obiecało także przyznać pewną ilość nagród rządowych dla wyrobów przemysłu krajowego, które jury wystawy uzna za godne odznaczenia. Komitet uzyskał również zniżkę dla przewozu okazów wystawowych w obrębie kolei państwowych, jakoteż kolei prywatnych pozostających pod zarządem państwa i to w tym stopniu, że za przewóz tych okazów do Lwowa będą wystawcy opłacali całą należytość, z powrotem zaś będą one przewiezione już bezpłatnie. Okazy wystawowe zagraniczne zaś uwolniło ministerstwo skarbu od opłaty cła pod warunkiem, że w całości zostaną po wystawie z kraju wywiezione.

÷ **Sokół Macierz** urządza w niedzielę 14 bm. w 40 rocznicę założenia Towarzystwa „Uroczysty Wieczór" muzykalno-wokalny, połączony z zawodniczemi ćwiczeniami gimnastycznemi wyższego stopnia na Zlot sokolstwa polskiego na jubileusz Macierzy 29 i 30 czerwca.

÷ **Raut panieński.** Przypominamy, że biletów wstępu na raut panieński, który się odbędzie we czwartek dnia 11 bm. w salach kasyna miejskiego na dochód towarzystwa kolonij wakacyjnych dla dziewcząt, dostać można u pań komitetowych, tudzież w kasynie miejskiem. Cena biletu wynosi 3 korony. Raut, jak przewidują wszyscy, zgromadzi we czwartek w salach Kasyna miejskiego niezmiernie liczną i doborową publiczność, którą z jednej strony pociąga interesujący program zabawy, z drugiej zaś piękny i ogółowi tak sympatyczny cel rautu.

÷ **Związek teatrów i chórów włościańskich.** Bardzo pożyteczna instytucya, mogąca sprawie oświaty narodowej, zwłaszcza w Galicyi wschodniej, oddać poważne usługi, zawiązała się wczoraj we Lwowie z inicyatywy T. K. R. W Galicyi istnieje obecnie około 100 teatrów i chórów włościańskich, działających luźnie, w najrozmaitszych stronach kraju. Celem ujednostajnienia ich działalności i oparcia ich organizacyi na jednolitej podstawie, podniesiono myśl założenia stowarzyszenia p. n. „Związek teatrów i chórów włościańskich". Celem przyjęcia statutów tego Związku i ukonstytuowania się odbyło się wczoraj popołudniu w sali rady powiatowej obszerne zebranie; przybyło na nie około 100 osób, zajmujących się gorliwie sprawą literatury ludowej i teatrów włościańskich; przewodniczył prezes kółek rolniczych poseł A. Zaremba-Cielecki. Imieniem inicyatorów przedstawił dr. Zygmunt Gargas projekt statutu Związku, nad czem rozwinęła się dłuższa dyskusya. Po żywej wymianie myśli postanowiono Związek taki założyć i przyjęto projekt statutu, poczem przystąpiono do ukonstytuowania się. Prezesem wybrano dra Zygmunta Gargasa, wiceprezesami Tadeusza Pawlikowskiego i Józefa Jedlicza, sekretarzem Michała Roga, skarbnikiem Henryka Cepnika. Do zarządu wykonawczego weszli pp.: D. Baranowski, J. Bulas, F. Gwiżdż, J. Kaltenbach, dr. St. Eljasz-Radzikowski. Oprócz powyższych wybrano jeszcze do zarządu głównego pp.: posła A. Zarembę-Cieleckiego, dr. Br. Dulębę, A. bar. Horocha, J. Galla, prof. Flacha z Krakowa, prof. J. Magierę, posła Bol. Żardeckiego, p. A. Brzozę oraz panie Z. Mrozowicką i M. Wolską. Wybrany wczoraj zarząd ma za zadanie ułożyć program szczegółowy działalności i przystąpić do akcyi, powołując do niej również osobne oddziały miejscowe w innych miastach Galicyi.

÷ **Kto podżega młodzież ruską?** Wiemy, że czynią to starsi i młodsi „dijaczi" czerwoni, dalej szukający schronienia w Galicyi anarchiści ukraińsko-rosyjscy, prasa radykalna, socyalistyczna. Ale nie inaczej postępuje też i tzw. „poważna" prasa narodowiecka. Oto organ najwyższego areopagu „ukraińskiego" w Galicyi, „narodnego kom.", gazeta „Diło", przy omawianiu wyników misyi deputacyi ruskiej do Wiednia, dochodzi do konkluzyj pessymistycznych i daje ruskiej młodzieży do zrozumienia, aby dalej kroczyła po drodze, jaką potępia każdy cywilizowany człowiek, bez względu na jego narodowość.

„Diło" pisze: „Ministrowie w Wiedniu powiedzieli ruskiej deputacyi, że najpierw musi być spokój, a dopiero wtedy będzie można pomyśleć o zaspokojeniu ruskich domagań w sprawie uniwersyteckiej. My wprost nie rozumiemy, jak nie wstydzili się „howoryty se ministry". Od czasu secesyi, gdyśmy te same słowa słyszeli z ust Koerbera i Hartla było dość czasu okazać bodaj „dribku" dobrej woli w zaspokojeniu naszych potrzeb. „I szczoż?" Secesya się skończyła, spokój wrócił (?) a w ślad za tem poszło coraz większe ograniczenie (?!) naszych praw i prowokacya (!!) naszego studenctwa. A teraz, gdy nasze studenctwo, nie mogąc dłużej cierpieć takiego stanu rzeczy, „zirwało sia do borby", jemu znów „mówi się o spokoju".

„...Jednem słowem — w odpowiedzi ministrów nie znajdujemy niczego, absolutnie niczego, co przy najlepszej woli możnaby uważać za zapowiedź korzystnego załatwienia naszych domagań w sprawie uniwersyteckiej. Ani jednej nowej „dumki", a tem samem żadnej, absolutnie żadnej, realnej propozycyi, jakaby świadczyła, że rząd na prawdę chce „serio-zno" pomyśleć o spełnieniu naszych domagań.

Jeden z profesorów ruskich napisał do gazet, że deputacya odniosła w Wiedniu „korzystne wrażenie". Ale wrażeniami naszej deputacyi — pisze „Diło" — choćby jak przyjemnemi, nasze studenctwo i cała nasza społeczność nie może się nasycić. Deputacya szła do ministrów nie dla przyjemnych wrażeń, ale w tym celu, aby przedstawić im „woliu naszoho naroda" i dowiedzieć się od nich, co oni chcą zrobić dla spełnienia tej woli. Ale zamiast „poczuty jakiś realnii propozycyi, poczuła wona", że rząd nie myśli dla spełnienia woli naszego narodu w uniwersyteckiej sprawie „zrobyty niczoho". Słowa ministrów, zdaniem „Diła", to „puste frazesy", jakie „ukraińcy" nieraz słyszeli, to „naśmieu" z domagań Rusinów. „Diło" kończy słowy: „I tak po akcyi naszej deputacyi stan sprawy uniwersyteckiej w niczem się nie zmienił. Na czem staliśmy od czasu secesyi, na tem i dotąd stoimy. K o n s e k w e n c y e z t e g o s t a n u d l a d a l s z e j b o r b y w sprawie uniwersyteckiej s ą z u p e ł n i e j a s n e. Jesteśmy pewni, że nasza („ukraińska") młodzież akademicka w y p r o w a d z i j e, a cała nasza społeczność z s o l i d a r y z u j e s i ę z n i ą".

Słowa te są aż nadto wymowne, więc nie dołączamy komentarzów; nadmieniamy tylko, że nie cała prasa ruska podziela wojownicze poglądy „Diła"; wystarczy powołać się na wczorajsze, rozsądne i rzeczowe wywody i rady „Rusłana".

÷ **Z sądu.** Śledztwo przeciw Karolowi Panejce nałogowemu podpalaczowi i sprawcy znanego pożaru w realności p. Wixla, wstrzymano, gdyż lekarze uznali go za umysłowo chorego. Oddano go do zakładu obłąkanych.

Fryzyer Pilitzer, ścigany listami gończymi, jako posądzony o współudział w sprawkach p. Daniluka, zgłosił się sam u sędziego śledczego i został uwięziony. Rozprawa przeciw p. Danilukowi naznaczona na 18 maja.

÷ **Z Izby sądowej.** (Zabójstwo w sprzeczce). Rozprawa wczorajsza przeciw rodzinie Dereniowskich o zabójstwo na osobie M. Siedzińskiego skończyła się zasądzeniem Jana Dereniowskiego za przekroczenie koniecznej obrony na 11 miesięcy więzienia.

(Zabójstwo.) Zupełnie analogiczne tło i przebieg miała sprawa, która jest dziś przedmiotem rozprawy przed przysięgłymi. Oskarżonym jest mianowicie Michał Ligaszewski z Batiatycz, obecnie szeregowiec 30 pp. w Pripolie w Bośni, o zabójstwo na osobie Adama Sytara. W dniu 1 października n. r. przyszło między nimi do bójki, w czasie której Sytar, ugodzony w głowę, padł ciężko ranny i w parę dni potem zmarł. Rozprawę prowadzi radca Promiński.

Kronika krajowa.

Urwanie się góry. Z Nowego Sącza donoszą: Na przestrzeni Nowy Sącz-Orló pod stacyą Żegiestów, urwała się góra i zasypała tor. Ruch towarowy wstrzymany, osobowy odbywa się z przesiadaniem ze znacznem spóźnieniem. Most na Popradzie zagrożony.

O wypadku tym nadsyła dyrekcya kolei następujący komunikat: Z powodu usunięcia się góry na przestrzeni Nowy Sącz-Orło, między stacyami Żegiestowem a Muszyną-Krynicą wstrzymano ruch towarowy na przestrzeni Żegiestów-Orło przypuszczalnie na 3 dni. Ruch osobowy utrzymuje się za pomocą przesiadania i przy przenoszeniu pakunków i posyłek pospiesznych do wagi 50 kg. przy pociągach nr. 618 i 611. Natomiast ruch pociągów osobowych nr. 613, 616, 614, 617 utrzymuje się tylko pomiędzy Nowym Sączem a Żegiestowem. Posyłki towarowe dla stacyj Muszyna Krynica i Orło, będące już w drodze, zostają na razie zatrzymane. Regularne pociągi towarowe nr. 682 i 675 jeżdżą tylko na przestrzeni Nowy Sącz-Żegiestów.

Wezbrane rzeki. Z Nowego Sącza donoszą, że Dunajec i Poprad wezbrały i grożą wylewem.

Pożar. We wsi Wołoszczyzna, pod Bóbrką, zapaliła się od iskier, wyrzuconych przez lokomotywę biegnącego pociągu, jedna chata, a że wiatr był silny, pożar rozszerzył się szybko i spłonęło około 100 domostw. Szkoda ogromna.

Księża — grabarzami. „Kurj. stan." donosi: P. Augustowi Janiczkowi konduktorowi kolejowemu, zamieszkałemu we wsi Uhornikach pod Stanisławowem, zmarło siedmioletnie dziecię, które tenże musiał na cmentarzu tamtejszym pochować. Opłaciwszy wszelkie taksy za oglądanie zwłok i wykopanie grobu etc., zaprosił p. Janiczek, który jest obrządku rzymsko-katolickiego, dwóch księży z Tyśmienicy, do której to parafii Uhorniki należą. Obaj księża przybyli we wtorek po wielkanocnych świętach do Uhornik na pogrzeb a odprawiwszy w domu zmarłego dziecka modlitwy, przeprowadzili kondukt na cmentarz. Skoro grabarz (ruski chłop) ich zobaczył, porzucił ryskal przy wykopanym grobie i z cmentarza oddalił się. Posłano zaraz za nim, gdyż bez jego pomocy, ciało zmarłego pogrzebanem być nie mogło. Kondukt pogrzebowy dwie godziny czekał na grabarza, który poszedł do szynku i tam oświadczył, że grzebać nie pójdzie, bo na pogrzebie są polskie „ksiądzy". Nie pomogły perswazye i obietnice sutej zapłaty, grabarz uparł się i pozostał w szynku. Wtedy jeden z obecnych na pogrzebie kolegów ojca zmarłego dziecka wlazł do dołu, dokończył kopania grobu i ułożył tak trumnę, a obaj polscy księża kolejno brali za ryskal i zasypywali ziemią grób, dopóki go nie zapełnili a potem na mogile zakopali krzyż. Oto do czego doprowadza namiętna po wsiach agitacya przeciw „Lachom".

Mamy nadzieję, że kompetentne władze zajmą się tą sprawą.

Kronika powszechna.

§ **Nowa polska ulica w Wiedniu.** Rada miasta Wiednia uchwaliła na jednem z ostatnich posiedzeń nazwać nową ulicę na Währingu (w 18 dzielnicy) ulicą Duninów-Borkowskich. Zrobiono to dla pamięci Stanisława hr. Dunin-Borkowskiego (r. 1850), znanego bibliofila, geologa i mineraloga, ofiarodawcy cennego księgozbioru dla biblioteki uniwersyteckiej we Lwowie. Uczony ten zamieszkiwał w pierwszej połowie zeszłego wieku w Wiedniu, gdzie po śmierci żony swej Rozalii z hr. Michałowskich († 1823), darował willę i duży ogród z odpowiednim kapitałem na ochronkę pod opieką Sióstr Miłosierdzia. Przy regulacyi Währingu, nowa ulica wypadła właśnie przez ten ogród i dano jej, w pamięć tego zapisu, polskie miano. Stało się to także do pewnego stopnia dla pamięci śp. Leszka Dunin-Borkowskiego, który tak wybitną rolę w pierwszym austryackim parlamencie odgrywał.

§ **Ułatwianie rozwodów w Rosyi.** Jak z Petersburga telegrafują synod zamierza przeprowadzić reformę ustaw małżeńskich w kierunku ułatwienia rozwodów. Wiarołomstwo, ułomność, kary kryminalne, przejście jednego z małżonków na inną wiarę, mają stanowić dostateczny powód do rozwodu z prawem do ponownego zawarcia małżeństwa. Nieżycie małżonków przez rok również może być dostatecznym powodem do uzyskania rozwodu.

§ **Wyrok w sprawie Szapiry.** W sprawie przeciw Nuchimowi Szapirze i współoskarżonym fałszerzom banknotów trybunał kasacyjny odrzucił zażalenie nieważności Piepesa, zaś przychylił się częściowo do zażaleń Fischera i Schapiry; uwolnił obu od niektórych punktów oskarżenia i obniżył karę Schapirze z 15 na 12 lat, a Fischowi z 8 na 6 lat ciężkiego więzienia.

* **Z gal. Tow. muzycznego.** Koncert IV, za rok 1906/7 odbędzie się w niedzielę 14 bm. o g. 12½ w południe w sali „Sokoła". W programie dzieła Webera, Haydna Corneliusa.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W czwartek „Don Pasquale" Donizettiego. Występ Ireny Bohuss i Dianniego.

W piątek „Dama od Maksyma".

W sobotę popołudniu „Królowa Tatr", wieczór „Don Pasquale". Występ Ireny Bohuss i Dianniego.

W niedzielę popoł. „Słoneczna pieśń" — wiecz. „Stara baśń" Zeleńskiego, występ Aleks. Bandrowskiego.

W poniedziałek „Dama od Maksyma".

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek „Don Carlos", występ Tarasiewicza.

W piątek teatr zamknięty.

W sobotę „Beatrix Cenci", występ Tarasiewicza.

W niedzielę „Księżyc i słońce", „Pożegnanie", „Antkowe wesele" i „Folwark Primerose" — wieczór „Beatrix Cenci".

W poniedziałek przedstawienie na kolonie wakacyjne.

Z KRAKOWA.

— Wystawione dziś w 5 okręgach listy wyborcze obejmują ogółem 14.754 wyborców. Wykluczono od prawa wyborczego 3.693 pełnoletnich mężczyzn z powodu przewidzianych ustawą przeszkód.

Z WARSZAWY.

— Wedle dzisiejszych telegramów z Łodzi terroryści prowadzą dalej dzieło zniszczenia. Wczoraj przedpołudniem zastrzelili znów 8 robotników i 2 żołnierzy, a wiele osób poranili. W mieście szerzy się panika; położenie jest poważne.

— Dalsze depesze donoszą: Przez ubiegłe dwa dni strzelanina nie ustawała. Tym razem padło kilku żydowskich robotników. Przeważnie jednak ofiarą padają robotnicy fabryki Poznańskiego.

Właściciele domów w Łodzi postanowili tworzyć syndykaty, które będą wynajmowały mieszkania tylko za rocznym kontraktem.

— W związku z masowem aresztowaniem w szkole „Zrzeszenia nauczycieli" przy ul. Nowo-wielkiej, dokonano rewizyi w wielu mieszkaniach prywatnych. Między innemi zrewidowano mieszkanie nieobecnego w Warszawie dyr. Zdzisława Majewskiego, oraz mieszkania pp. Z. Herynga, Sobolewskiej, Luxemburga, Beilina i Minca. Dwukrotnie odbyła się także rewizya w mieszkaniu adw. Patka. Nowych aresztowań niema.

Z KIJOWA.

— „Frajnd" donosi, że znowu wzmaga się silnie emigracya żydów z Rosyi południowej. Bardzo dużo osób postanowiło wyjechać jeszcze przed Wielkanocą st. st.

Z całego świata.

Satoralja Ujhely. (Węg. B. kor.). Z powodu topnienia śniegów wylała rzeka Bodrog, zalewając gminy Zeteny, Rad, Szolnocska, St. Maria, Szoeleszke i Boly. Woda dotarła aż do miasta Satoralja Ujhely. Wielu domom grozi niebezpieczeństwo zawalenia, wobec czego mieszkańcy musieli je opuścić. Również Latorcza wzbiera. Do miejscowości nawiedzonych przez powódź wysłano wojsko i żandarmeryę.

Koszyce. (Węg. B. kor.). Wylała rzeka Hernad; łąki są pod wodą, również wszystkie pola w okolicy obozu wojskowego. Także tor kolejowy jest zalany.

Berlin. „National Ztg." donosi, że strajk pomocników krawieckich spełzł na niczem; we czwartek wrócą oni do pracy na podstawie cennika pracodawców. Prócz Berlina w strajku brało udział 72 większych miast niemieckich. Liczba strajkujących wynosiła w ostatnich dniach 14.000.

Newcastle. Wykryto tu w jednym z domów 31.000 patronów do karabinów i pistoletów. Aresztowano jednego człowieka.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 9 kwietnia 1907. roku o godz. 7 rano. Czerniowce —. Tarnopol —. Lwów +1·3, Stole —. Przemyśl —. Jarosław +2·7 Tarnów —. Nowy Zagórz —. Kraków +5·5 Praga +5·2, Wiedeń +4·0 Semmering +0·4 Budapeszt +5·8. Ischl +1·8, Riva +7·7 Tryest +8·8 Celsyusza.

Apel rządu rumuńskiego.

Rumuński dziennik urzędowy ogłasza odezwę rządu do obywateli z okazyi przywrócenia ładu w całym kraju. Odezwa stwierdza, że kraj przebył niebezpieczne przesilenie, ale parlament, wojsko i władze spełniły swoją powinność. Bunt rychło stłumiono. Obecnie po przywróceniu porządku, obowiązkiem jest rządu czuwać nad tem, aby nie nastało nowe niebezpieczeństwo. Aby przyszłość była zabezpieczona, podżegacze będą ścigani i ukarani, ale równocześnie rząd musi dbać o los chłopów. Pierwsze zadanie rządu polegać będzie na tem, żeby nadać właściwy kierunek administracyi i nauczaniu publicznemu, ażeby zniknęły złe obyczaje, które zniszczyły siły robocze i produkcyjne kraju. Rząd zamierza polepszyć byt chłopów bez szkody dla legalnych interesów właścicieli ziemskich. Zmiany ustaw istniejących, jakie mają być zaprowadzone, zapewnią los włościaństwa. Tymczasem musi być ustalony spokój i porządek, albowiem z zamieszek wynikają tylko nowe szkody. Strata roku pracy rolnej pociąga za sobą klęskę głodową. Następnie odezwa wzywa właścicieli i dzierżawców, aby wrócili do swych dóbr i na rok bieżący pozawierali umowy rolne, albowiem porozumienie się ich z chłopami ułatwione będzie przez prefektów, których interwencya już osiągnęła tak zadowalające rezultaty. Rząd apeluje jak najusilniej do wszystkich obywateli, żeby zdali sobie sprawę z trudnego położenia, w jakiem państwo się znalazło i wzywa wszystkich do pracy nad przywróceniem stosunków braterskich, jakie powinny istnieć między wszystkimi synami kraju dla dobra i szczęścia ojczyzny.

Telegramy i telefonematy

z dnia 10 kwietnia 1907.

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 11 kwietnia:

W Galicyi wschodniej i na Bukowinie: Pochmurno, często słońce, żywe wiatry, chłodno, stan trwa równomiernie dalej.

W Galicyi zachodniej: Po większej części pochmurno, mierne wiatry, temperatura mało zmieniona.

Podróż cesarza do Pragi.

Praga. W towarzystwie cesarza z okazyi odwiedzin jego w Pradze znajdować się będą: prezydent ministrów bar. Beck i ministrowie Pacak i Prade. Namiestnik Coudenhove w Wittingau zgłosi się u cesarza. Cesarz wysiądzie z pociągu w Wittingau (Trzeboń), Taborze i Beneszowie celem przyjęcia hołdów. W Pradze będzie na dworcu także minister handlu Forzt. W zamku na Hradczynie przyjmą cesarza arcyks. Karol Franciszek Józef i kardynał książę biskup ks. Skrbensky. Minister oświaty Marchet powita cesarza d. 17 bm. z okazyi zwiedzenia Akademii sztuk pięknych, a minister rolnictwa Auersperg d. 23 b. m. przy sposobności odwiedzin monarchy w radzie kultury krajowej.

Sprawy austro-węgierskie.

Budapeszt. „N. Pester Journal" donosi, że podczas obecnych rokowań ugodowych rząd węgierski w zamian za ustępstwa ekonomiczne na rzecz Austryi, otrzyma ustępstwa w dziedzinie wojskowej.

Sejm węgierski.

Budapeszt. W węgierskiej izbie posłów przyszło dziś do hałaśliwych scen z powodu wystąpienia posła Vajdy (Rumuna). Przewodniczący zawiadomił, że postawiono wniosek udzielenia Vajdzie protokolarnej nagany za pewien okrzyk, obrażający izbę. Wniosek ten uchwalono przeciw głosom posłów narodowości niewęgierskich. Z ław większości rozległy się okrzyki: „To za mało", wśród ogromnego wzburzenia musiano posiedzenie przerwać.

Zjazdy monarchów.

Ateny. (Ag. Havasa). Izba deputowanych wystosowała do króla Wiktora Emanuela w imieniu narodu Hellenów depeszę powitalną.

Ateny. Jak dzienniki donoszą, odbył król Wiktor Emanuel po onegdajszym obiedzie konferencyę z prezydentem ministrów Theotokisem, okazując znajomość wszystkich ważniejszych spraw dotyczących Grecyi. Król wyraził ponownie żywe zadowolenie z powodu przyjęcia, urządzonego dlań przez ludność Aten i Pireusu. Wczoraj wieczór odbył się na cześć króla bankiet u następcy tronu.

Ateny. Następca tronu wydał wczoraj wieczorem obiad na cześć króla włoskiego.

Obaj królowie, książęta i włoski minister spraw zagranicznych Tittoni zwiedzili wczoraj muzeum narodowe i muzeum medali i monet. Ludność witała monarchów owacyjne.

Konstantynopol. Odwiedziny króla włoskiego w Atenach wywołały w kołach tureckich zaniepokojenie, ponieważ królowi włoskiemu towarzyszą ministrowie spraw zagranicznych i marynarki i obawiają się w obec tego dyskusyi w sprawie Krety i Albanii. Dla uniknięcia, by mahometanie dowiedzieli się o tej wizycie, oraz by utrzymać wśród nich fikcyę, że Porta jeszcze zawsze dominuje nad wszystkiemi państwami bałkańskiemi, zakazano dziennikom tureckim zamieszczać depesze o wizycie króla Wiktora Emanuela w Atenach.

Kartagena. Na pokładzie jachtu „Victoria and Albert" odbył się wczoraj bankiet, podczas którego królowie angielski i hiszpański wyrazili zadowolenie z powodu zjazdu i zapewnili, że będzie on dla nich niezapomnianym. Król Alfons sławił królowę Aleksandrę, która umie zyskiwać sobie serca wszystkich, oraz podnosił rycerskie usposobienie króla Edwarda. Król Edward wyraził życzenie, aby wydarzenie, które ma Hiszpanii dać następcę tronu, miało szczęśliwy przebieg. Król Alfons winszował królowi Edwardowi nominacyi na generalnego kapitana armii hiszpańskiej. Król Edward dziękował i zapewnił, że w pełni uznaje to odznaczenie.

Z Rosyi.

Duma.

Petersburg. Duma prowadziła wczoraj dalej d y s k u s y ę b u d ż e t o w ą. P. Fedorow (kadet) przychylił się do zdania ministra skarbu, że pożyteczna rozprawa ogólna o budżecie możliwa jest tylko w komisyi budżetowej i że powinna ona być spokojna, bezstronna i nie mieć na oku żadnych specyalnych celów politycznych. Nie można zbyt wiele wymagać od obecnego gabinetu, gdyż pracuje on dopiero od dwóch lat, wśród nowych warunków, a objął po przeszłości ciężkie dziedzictwo smutnych rozruchów. Omawia następnie mowca politykę finansową i gospodarczą. Rząd nie może zmniejszyć wydatków państwa, a jedynym jego celem powinno być wzmożenie sił wytwórczych kraju. Mowca zarzuca rządowi, że wydatki na poparcie i rozwój sił wytwórczych są nieznaczne, gdy tymczasem wydatki na żandarmeryę i policyę ustawicznie wzrastają. Podobnież zgubną jest polityka popierania wywozu środków żywności na szkodę ludności, pobierania podatków pośrednich itp. Fedorow kończy apelem do spokojnej pracy bez obawy przed rozwiązaniem Dumy, bez tych ubliżających narodowi i jego zastępcom głosów, że Duma będzie rozpędzona.

W dalszym ciągu dyskusyi, mowcy ze skrajnej lewicy gwałtownie uderzali na rząd, zaś mowcy skrajnej prawicy w gwałtowny sposób zwracali się przeciw socyalnym demokratom i kadetom.

Minister skarbu Kokowcew w dłuższem przemówieniu zwrócił się przeciw atakom socyalnych demokratów, a następnie omawiał trzy główne kwestye poruszone w ciągu dyskusyi, i rzekł, że niemożliwem jest uczynić zadość licznym życzeniom postawionym przez Dumę. Przeciw zarzutowi, iż rząd w budżecie nie stracił ani słowa na omówienie ogólno-politycznego położenia, bronił się minister, że rząd nie może określać ogólnej polityki, gdyż nie zależy ona od tej lub owej jednostki, lecz jest podyktowana przez okoliczności historyczne. Głównem prawidłem obecnej polityki finansowej musi być oszczędność i ograniczenie się w wydatkach. Każde nowe zadanie, z jakiem ogół przystępuje do rządu, wymaga nowych wydatków. A skąd wziąć na to pieniądze? Zniżenie podatków od cukru i herbaty, oraz ceł, miałoby taki skutek, że dochody figurujące w obecnym budżecie, obniżyłyby się do zera. Następnie minister zajmował się wnioskiem socyalistów o odrzucenie budżetu bez obrad komisyjnych, i zbijał twierdzenie socyalistów, że prawo Dumy wotowania budżetu jest zupełnie bez wartości. Jest tylko pewna część budżetu, która jest osłoniona pancerzem i w myśl ustaw zasadniczych, wyjęta z pod kontroli Dumy, mianowicie budżet dworu cesarskiego i wydatki na opłacanie długów państwowych i obligacyj państwowych. Ta część budżetu wynosi 502 milionów rubli. Jest jeszcze jedna część budżetu, która osłoniona jest stalszym już, co prawda, pancerzem, mianowicie wydatki, opierające się na różnych ustawach. Te wydatki nie mogą być zmienione przez dumę bez poprzedniej zmiany lub zniesienia owych ustaw. Ta część budżetu wynosi 689 milionów rubli. Jednakże cały budżet wyraża się cyfrą 2471 milj. więc duma może w wielkim zakresie swobodnie uchwalać. Jeżeli komisya budżetowa szczegółowo zajmie się budżetem, to będzie mogła wyleczyć błędy, popełnione przez rząd, za co rząd zawsze dumie wdzięcznym będzie. Duma została stworzona dla pracy ustawodawczej, jej prawa budżetowe są znaczne, zatem koniecznem jest, aby komisya budżetowa pracowała, nie uwzględniając przytem życzeń, niemożliwych do spełnienia, lecz trzymając się dokumentów i cyfr, na pożytek i dobro państwa. Dlatego minister przyłącza się do wniosku konstytucyjnych demokratów oraz stronnictw umiarkowanych o przekazanie przedłożonego przez rząd budżetu komisyi budżetowej.

W głosowaniu p r z y j ę t o z n a c z n ą w i ę k s z o ś c i ą w n i o s e k o o d e s ł a n i e b u d ż e t u d o k o m i s y i b u d ż e t o w e j. Przeciw odesłaniu do komisyi głosowali tylko socyalni demokraci i socyalni rewolucyoniści.

Petersburg. Zatargi rządu z Dumą z powodu przekroczeń kompetencyi przez tę ostatnią trwają dalej. Prezydent ministrów Stołypin wystosował dwa pisma do prezydenta Gołowina, wskazujące na to, że wiadomo rządowi, iż komisya Dumy dla spraw żywnościowych zamierza przybrać osoby prywatne w celu przejrzenia projektowanej ustawy, jako rzeczoznawców. Byłoby to istotnem przekroczeniem kompetencyi ze strony Dumy i Stołypin prosi prezydenta Dumy, aby powiadomił go o tem, jakie poczynił on lub zamierza poczynić kroki, w celu zawarowania ustawowego rzeczy porządku i uniemożliwienia w przyszłości naruszenia istniejących przepisów prawnych.

Polacy w Dumie.

Petersburg. Komisya autonomiczna K o ł a p o l s k i e g o pod przewodnictwem posła Parczewskiego ukończyła opracowywanie projektu statutu a u t o n o m i i k r ó l e s t w a p o l s k i e g o. Za podstawę przyjęto projekt opracowany przez członków pierwszego Koła polskiego, zrobiono jednak niektóre zmiany. Prawdopodobnie projekt będzie wniesiony do dumy za trzy tygodnie, po rozpatrzeniu go na ogólnem zebraniu wszystkich członków Koła.

Taż sama komisya przystąpiła obecnie do opracowania projektu o s a m o r z ą d z i e n a L i t w i e.

Petersburg. Koło polskie postanowiło wnieść w najbliższym czasie interpelacyę z powodu pogromu w Siedlcach i stanu wojennego w Królestwie polskiem.

Dział rolniczy.

Kwestya poparcia hodowli bydła w kraju. W dniu 8 bm. odbyło się w gmachu sejmowym pod przewodnictwem dra T. Pilata posiedzenie sekcyi stałej krajowej komisyi dla spraw rolniczych. W obradach wzięli udział pp.: Stanisław Brykczyński, Karol Czecz, Stanisław Dąmbski, Stanisław Jędrzejowicz, Tadeusz Langie, Stanisław hr. Stadnicki i Władysław Struszkiewicz.

Na porządku dziennym stanęła sprawa intenzywniejszego niż dotąd poparcia hodowli bydła w naszym kraju w kierunku opasowym, a więc w kierunku pomnożenia przedewszystkiem ilości bydła, a w szczególności ilości wołów w kraju. Za podstawę dyskusyi służyły memoryały obu krajowych Tow. rolniczych. W myśl tych programów należałoby zdążać do powyższego celu tak za pomocą przeznaczenia obfitszych funduszów na środki podniesienia chowu bydła dotychczas stosowane, jak za pomocą nowych środków, bezpośrednio lub pośrednio do celu wiodących.

Do pomnożenia ilości bydła w kraju przyczyniłoby się przedewszystkiem zapobieżenie masowej sprzedaży cieląt, a to za pomocą wykupywania cieląt na rzeź przeznaczonych i oddawanie ich po zniżonej cenie już do specyalnych cielęciarń. Do tego samego celu doprowadziłoby też pomnożenie obór zarodowych gminnych.

Chów wołów na większą skalę, zwłaszcza w okolicach podgórskich, znalazłby wielką podnietę w wydatnem, na wielką skalę przeprowadzonem premiowaniu. Pomnożenie ilości bydła w kraju zależy też bardzo od ilości paszy, zalecone więc jest racyonalniejsze wyzyskanie wielkich przestrzeni pastwisk gminnych i połonin w dobrach państwowych i fundacyjnych, wydzierżawianie połonin i łąk w domenach nie pośrednikom, ale hodowcom i t. d. a wreszcie stworzenie agentury, któraby zajęła się pośrednictwem w wypasach bydła i należytem ich spieniężeniem na targu wiedeńskim.

Z rynków towarowych

Bank rolniczy we Lwowie.
Lwów dnia 10 kwietnia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.
Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8·35 do 8·45, pszenica na termina 0·00 do 0·00. Żyto gotowe 6·35 do 6·45, żyto na termina 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 8·50 do 8·70. Owies obroczny na termina 0·00 do 0·00. Jęczmień pastewny 7·30 do 7·50. Jęczmień browarniany 7·60 do 8·20. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 7·00 do 7·50 groch do gotowania 9·— do 10.— Wyka 6·5? do 6·75. Bobik 6·70 do 6·90 Hreczka 00.00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 6?·— do 70·—, koniczyna biała 25·— do 40·—, koniczyna szwedzka 60·— do 70·—. Tymotka 30·— do 35·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 40 — do 40·25. Spirytus paritas Tarnopol na termin —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 22·50 do 22·50.

Wiedeń, 9 kwietnia. S p i r y t u s. Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono kor. 45·?0 do 45·?0. Tendencya: niezmieniona.

C u k i e r; Rafinada prima z dostawą natychmiastową z Wiednie w całych wag. K. 69·— do 69·25. Tendencya: spokojna

N a f t a galicyjska Standard White w całych wagonach z Wiednia K. 36·75 do K. 37·95. W beczkach K. —·— do —·— Nafta galicyjska z Wiednia beczkami K. 38·85 do K. 41·20. Tendencya: spokojna

Budapeszt dnia 10 kwietnia. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na kwiecień 8·03—8·04, na maj 7·93—7·94, na październik 8·26—8·27 żyto na kwiecień 6·50—6·51, na październik 6·76—6·77, owies na kwiecień 7·73—7·74, na maj 7·73—7·74 na październik 6·74—6·75, kukurudza na maj 5·38—5·39, na lipiec 5·51—5·52, rzepak na sierpień 13·90—14·—.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dn. 10 kwietnia (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 667·—, węgierskiego zakładu kredytowego 778·— Anglobanku 307·50, Unionbanku 567·75, Banku dla krajów koronnych 449·50, Bankvereinu 547·25, Bodencreditu 1062·—, galicyjskiego Banku hipotecznego 588·00, kolei państwowych 669·25, kolei południowej 147·25, tramwaju A. —.—, B. —.—, kolei Elbethal 430·— kolei północnej 5550, kolei czerniowieckiej 571·00, alpiny 605·—, Rima Muranya 552·50, praskiego towarzystwa żelaznego 2576, fabryki broni 540·00, tureckie tytoniowe 417·— galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 570·—, oblig. węg. indemniz. 94·40, renta majowa 98·65, austryacka renta koronowa 95·75, węgierska renta koronowa 94·65, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 97·50, 4-procentowe listy banku hipotecznego 97·25, 4 i pół procentowe listy banku hipotecznego 100·35, 5-procentowe listy banku hipotecznego 111·00, 4-procentowe Banku kraj. 97·75, 4 i pół proc. Banku kraj. 101·45, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. 97·75, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 98·90, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 97·60, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 95·37, losy tureckie 181·75 marki 117·77, ruble 252·50, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 84·—.

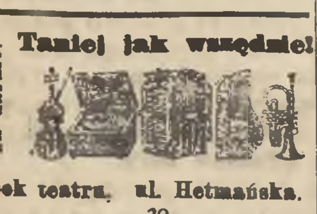
NADESŁANE

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Drobne ogłoszenia
po 4 hl. od wyrazu.

Pasztet Pain de gibiers wypiekany, funt 2 kor.
Kazimiera Matezyńska, — Kołomyja, Mnichówka 80.

J. Kopylik Lwów. Cenniki za darmo.
Taniej jak wszędzie!



Obecnie obok teatru, ul. Hetmańska. 20

Aparaty ssące do czyszczenia dywanów. ścian i mebli można oglądać w handlu **Stromengera**, Lwów, Karola Ludwika 5. 292

Bureau d'institutrices M-me Allement rue St. Michel 3, cherche françaises ayant bons certificats.

Jan Lasociński,
Lwów, Sienkiewicza 2, 301
Pierwszorzędny zakład krawiecki. — **Wielki** wybór towarów zagranicznych. Fasony ostatniej **Mody!**

Do wydzierżawienia
zaraz folwark Zaciemne, 450 morgów, 5 łąk, 25 pastwisk w jednym kawałku, ziemia pszenna, przy gościńcu, od 1 lipca 1908, stacya w miejscu, gorzelnia 380 kontyngentu, 100 ozimin, 30 koniczyn. Czynsz 13.400 koron. Bliższych wyjaśnień udzieli tylko na miejscu **Zarząd dóbr Łahodów stacya Zadwórze.** 326

Chlewnia zarodowa w Przeworsku
sprzedaje PROSIĘTA pełnej krwi Yorkshire, w wieku do 10 tygodni po koron 50 za sztukę, starsze po koron 2 za jeden klg. żywej wagi. 282

Światowy biograph.
Nadzwyczajne, senzacyjne przedstawienie
od 31 marca **w sali Dańka, Szajnochy 5.** W soboty, niedziele i święta dwa przedstawienia. Początek o 4 popoł. i 8 wieczór, w dni powszednie o 8 wieczór.

Zastępcę i pośrednika
w sprzedaży
zasłon i żaluzyj
przyjmie 304



Jan Hruska,
Police n. M. (Czechy).

Zarząd lasów w Babinie nad Łomnicą poleca doborowe i wytrwałe trzyletnie **sadzonki świerkowe** po wyjątkowo niskiej cenie 5 koron za tysiąc loco stacya kolei Kałusz i wysyła je za pobraniem kolejowem, dopóki zapas starczy. 325

Inteligentny, poważny i solidny człowiek, energiczny i sprytny, pragnie przyjąć jakieś poważne zastępstwo lub posadę
kierownika przedsiębiorstwa.
Wszedłby również jako spólnik do solidnego nieryzykownego interesu rentownego z kapitałem 20.000 koron.
Za pośrednictwo sowite honoraryum. Zgłoszenia przyjmuje Administracya tego pisma pod „Solidność". 323

Administrator dóbr
wszechstronnie teoretycznie i praktycznie wykształcony. lat 40 mający, któremu wszystko zaufać można, szuka poważnej administracyi dóbr. Kaucya na żądanie. Poważne referencye. Zgłoszenia przyjmuje Administracya tego pisma pod „Zaufanie". Za ułatwienie sowite honoraryum. 324

Krawatki jedwabne w najrozmaitszych fasonach i kolorach poleca Krajowa Fabryka krawatów **Zofii Tokarowskiej**
Lwów, ul. Fredry 3.
Przyjmuje również z dostarczonej materyi do roboty. Zamówienia z prowincyi uskutecznia odwrotną pocztą.

Polecamy
z gwarancyą pisemną, własnego wyrobu:

Sypialnie kompl. z lustr. i marm	od k.	450·—
Jadalnie z marm. i krzesłami	„	300·—
Garnitury salonowe najstaranniej wykończone .	„	200·—
Łóżka żelazne szafkowe z materacem, kołdrą i poduszką razem	„	40·—
Otomany kryte silną materyą	„	50·—
Kanapa-łóżko najstaranniej wykończone . . .	„	75·—
Toalety mahoń. z lustrami	„	40·—
Krzesła skórą kryte	„	11·50

Salonki, etażerki, parawaniki, meble gięte, stoliki fantazyjne.

Przed podrożeniem zakupiony ogromny zapas portier, firanek, stór, pledów, koców, materyj meblowych, dywanów, chodników oraz kołder i materaców sprzedajemy po dawnych niskich cenach.

Przy większych zamówieniach spłaty najdogodniejsze.

Wszelkie zamówienia i przerabiania przyjmujemy i wykonujemy we własnych pracowniach tapicerskich, stolarskich i pościelowych. 89

J. Schuster & K. Toczyski
Lwów, ul. Trzeciego Maja l. 5.

Fabryki Cegieł, Dachówek, drenów, Cementu, wapna, gipsu itp.
projektuje **analizy** surowca i **badanie** terenów — przeprowadza jedyne w kraju Biuro techniczno-budowlane dla przemysłu ceramicznego **inż. Romana Ciesielskiego**, Podgórze (Kraków), św. Floryana 5. 314

Sztuczne nawozy

najtaniej i najpewniej u źródła 317
Pierwsze Galicyjskie Towarz. Akcyjne dla Przemysłu chemicznego **Lwów, Akademicka 8.**

Colosseum *w Pasażu Hermanów*
1 i 16 nowy program.
Codziennie przedstawienia o 8-mej.
W niedzielę i święta dwa przedstawienia, o 4 popoł. i o 8 wieczorem.

UCZENICE
uczęszczające do zakładów naukowych, znajdą najlepsze umieszczenie w Internacie przy **ul. Żulińskiego 6, I. piętro.**



WITOŁD TRANDA
w Przemyślu,
sklep: ul. Franciszkańska 7, warsztaty: ul. Gimnazyalna 6.
Warsztaty mechaniczne dla naprawy rowerów, motorów i automobilów.
Zastępstwo firm: Oppel-Darracq i Laurin & Klement.
Motory i Voiturettes, Rowery „Waffenrad".
Własna garaża (zajazd) dla automobilów.
Na składzie: benzyna, oliwa, karbid i akumulatory.

Ludwik Stasiak.
Krwawe ręce,
powieść z dziejów rzezi galicyjskiej. 266
We wszystkich księgarniach.

W Administracyi „GAZETY NARODOWEJ"
ul. Kopernika l. 7.
Do nabycia

„Gawędy staropolskie", według różnych autorów zebrane, oprawne	k. — 60 h.
„Skały i kamienie", krótki zarys mineralogii, z rysunkami	„ — 30 „
„Skarbczyk polski", wybór najcelniejszych utworów poezyi polskiej	„ — 30 „
„Obrazki z Chin", przez Juliusza Starkla, w 2 częściach	60 h.
„Z bratniej niwy", wybór poezyj czeskich, w przekładzie Konrada Zaleskiego	k. — 30 h.
„Tadeusz Kościuszko" przez Leonarda Chodźkę . .	„ — 30 „
„Kirdżali", powieść naddunajska przez Michała Czajkowskiego w 2 częściach, oprawne . .	1 — 20 „
„Wspomnienia lat ubiegłych" skreślił W. Goczałkowski oficer 10 p. u. b. wojsk polskich . . .	„ — 30 „
„Za Apeninami" Stanisław Bełza	„ — 30 „
„Polska porozbiorowa" w krótkim zarysie przez Wandę Tyszko	30 „

Z przesyłką pocztową o 20 halerzy więcej za każdy tom.

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny Bank Hipoteczny we Lwowie.

Filie:
w Krakowie,
w Czerniowcach,
w Tarnopolu.

Ekspozytury:
w Stanisławowie,
w Podwołoczyskach,
w Nowosielicy.

KANTOR WYMIANY

Kupuje i sprzedaje
wszelkie papiery wartościowe i monety
po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizyi.

Zlecenia giełdowe
uskutecznia się pod najprzystępniejszymi warunkami i udziela wszelkich informacyj co do pewnej i korzystnej
Lokacyi kapitałów.

Wszelkie kupony i wylosowane papiery wartościowe
wypłaca się bez potrącenia prowizyi i kosztów.

Bezpłatne przeglądanie numerów
losów i innych papierów podlegających losowaniu.

Ubezpieczanie losów
przed stratą z powodu wylosowania.

Oddział depozytowy
przyjmuje wkładki na rachunek bieżący, na które wydaje na żądanie książeczki —
bierze do przechowania papiery wartościowe i udziela na nie zaliczek.

Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

DEPOZYTY SCHOWKOWE
(Safe Deposits).

Za opłatą 50 do 70 koron rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie *bezpiecznie a dyskretnie* przechowywać może swoje mienie lub ważne dokumenty.

W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni Litografii Pillera, Neumanna i Sp.